REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 20 stron

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW, DNIA 3 LUTEGO 1925 ROKU. NR. 6.



Zawody narciarskie o mistrzostwo Polski w Krynicy. Grupa zawodników. — Fot. Periy.

Od wydawnictwa.

Chcąc w dzisiejszych ciężkich stosunkach gospodarczych umożliwić całej olbrzymiej masie młodzieży sportowej stałe czytywanie i kupowanie »Tygodnika Sportowego« — postanowiliśmy, nie licząc się z trudnościami finansowemi i technicznemi, jako pismo nawskróś ludowe, nieobliczone na zysk, lecz pracujące wytrwale nad wychowaniem fizycznem młodzieży i propagandy sportu wśród najszerszych warstw społecznych, — obniżyć cenę »Tygodnika Sportowego« do 50 GROSZY bez zmniejszenia jego objętości, formy i treści. Przypuszczamy, że młodzież sportowa oceni nasze usiłowania i przez masowe, gremjalne poparcie moralne i materjalne naszego pisma przyczyni się do jaknajwiększego jego rozpowszechnienia.

Czytajcie! — Kupujcie! — Popierajcie! — Rozpowszechniajcie!

„Tygodnik Sportowy“.

Wynalazca „sportowego oszustwa".

Całkiem źle uczono nas historji w szkole. Przeładowywano nam umysł całym szeregiem faktów, dat i nazwisk, które postaraliśmy się zapomnieć, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak zużytkować tę mądrość, posegregowaną na rozdziały, lub nie zrozumieliśmy z niej ani połowy. Jeśli ta metoda nie ulegnie zmianie, nasi prawnukowie spoglądać będą na naszą epokę poprzez pryzmat traktatu Wersalskiego, Lozańskiego, konferencji z Genui, czy Londynu, a nie będą mieli natomiast pojęcia o tryumfalnym rozkwicie sportu. Niewybaczalna ignorancja! Hołdować będą obowiązkowo kulturze ciała, nie wiedząc, że naszym to wysiłkom zawdzięczają rozpowszechnienie tego zbawiennego pierwiastka.

Niestety! Jeśli sport nie wyznaczy swych własnych historyków, zapomną o nas w ciągu wieku! A czy sport nie posiada znaczenia dość potężnego dla rozwoju danego narodu, by zasłużyć na skromne miejsce w księdze jego dziejów?

Nie będąc uczonymi, znamy z przeszłości tylko sport grecki. Oto wszystko! Któż podejmie się dzieła napisania historji sportu i jego rozwoju dziejowego? Kiedyż otworzą się podwoje Muzeum Sportowego, gdzie znajdziemy obok nowożytnych przyborów, przyrządy pierwotne naszych przodków? Kiedyż ukaże się wydanie sportowego folkloru?

Ciekawy artykuł dziennika holenderskiego, który mi przypadkowo wpadł w ręce, wytworzył u mnie prawdziwie bolszewickie pojęcia. Artykuł ten jest poświęcony osobistości dobrze znanej z historji, a mian. Neronowi.

Wiecie wszyscy, że syn Agrypiny był okrutnym tyranem? Oczywiście! Znacie wszyscy nieco jego pomysłowe ekstrawagancje? Niewątpliwie! Lecz nie wiecie o tem — ignoranci sportowi — o czem i mnie dotychczas się nie śniło, że Neron zapoczątkował nową epokę w historji sportu.

Nie podkreślam tego bynajmniej dla rzucenia promienia sympatji na oblicze znienawidzonego Ahanobarba. Bo oto Neron był wynalazcą oszustwa w sporcie, „bluffu" i obchodzenia przepisów. Tak, tak! On wynalazł oszustwo w sporcie i wszystko to, co w sporcie nie jest dowodem uczciwości i dobrej wiary, wszystkie te małe „kombinacje" i „humbugi", służące do olśnienia i porwania tłumów, galerji i parkietu.

Ponieważ człowiek z natury posiada popęd do oszukiwania swych bliźnich, początki tych „bluffów" sięgają zapewne najodleglejszych lat historji. Czytałem kilkakrotnie, że pierwsze kości do gry były fałszywe. Ale mimo to jest Neron ojcem oszukańczego „kawału" sportowego. I przyznać mu trzeba, że włożył weń nieco sztuki i artyzmu. Oto przykłady:

Neron — opowiada nam uczony autor cytowanego artykułu — lubiał bardzo staczać walki w oczach swego ludu, na arenie gladjatorów. Ale przed zapasami nie zapominał udzielić małej lekcji sędziom-arbitrom. Nauczał ich, że często pozory mylą, tłumaczył im, że jako prawdziwi znawcy powinni rozpoznać mimowolność, czy przypadkowość pewnych nieprawidłowych chwytów, wpajał w nich zasadę, że silniejszym nie zawsze jest ten, który się nim być wydaje.

Sędziowie korzystali niezwykle z tych lekcji. Nadzwyczajnie dostosowywali się do powyższych zasad i nie wahali się nigdy uznać za mimowolne najgorsze sztuczki Cezara. Zawsze przyznawali mu palmę zwycięzcy ... czasem nawet wbrew łudzącym pozorom. Należy jednak dodać, że często ich wyrok nie grzeszył przeciw wymogom sprawiedliwości i słuszności. Rzadkie wypadki, w których uciekać się musieli do przesubtelnych teorji Nerona, zdarzały się tylko wtedy, kiedy przeciwnik, drżący przed imperatorem, zupełnie niechcąco obalał go na obie łopatki.

Ale kochana publiczność niezawsze dawała się brać na kawał i często wygwizdywała swego cesarza, jak ostatniego z zawodowych zapaśników. Nawet te nieprzyjazne wybuchy i manifestacje tłumu przewidział Neron. Natychmiast na widowni ludzie, opłacani przez niego, mający za zadanie wywoływać u widzów uczucia przychylniejsze, często przy pomocy dobitnych argumentów, organizowali przeciwmanifestację.

Znudzony już zapaśnictwem Neron pomyślał o czemś większem: zaimprowizował pogromcę zwierząt. Za przykładem Herkulesa zabijał rozjuszonego lwa. Wypuszczono więc na arenę straszliwego zwierza. Szczegół wcale interesujący: był to lew wypchany. Ale „speaker" oznajmia, że trwoga przed Cezarem wprawiła króla pustyni w ten stan skamieniałej nieruchomości. Wtedy Neron zbliża się w podskokach tanecznych. Potem, znienacka, chwyta bestję za kark i jednem szarpnięciem, bez widocznego wysiłku, odrywa łeb od korpusu. Szczegół nieco interesujący: łeb był nadpiłowany poprzednio. A tłum najemników robi „aplauz". Dzięki ciosom, spadającym na plecy niezadowolonych, hymn i chór pochwalny staje się całkiem jednomyślny.

Neron zazdrościł Grekom sławy ich głośnych Igrzysk. Udał się więc do Olympji, by wziąć udział w 211-tej Olimpjadzie, którą później Grecy postarali się unieważnić dla pewnych... nieregularności. Poprzedzony imponującym orszakiem, przybywa w szranki poświęcone. Plan jego zdawna ułożony. W Grecji żył wtedy niejaki Pammenes, chluba swej epoki, niezrównany atleta, niepokonany i nieznający klęski zapaśnik. Neron walczyć będzie z tym groźnym przeciwnikiem, jedynym, godnym zmierzenia się z Cezarem. Ale Pammenes był silny. Szampionowi poprzedniego pokolenia nie pozostało nic, prócz sławy. Był już starym naówczas. Nękany artretyzmem i reumatyzmem jedną nogą był już w grobie. Zawezwano znakomitego starca i Neronowi dość łatwo przyszło go zwyciężyć w walce, która tym razem — podnieść to należy — była najzupełniej prawidłową. Natychmiast w całej Grecji nowy mistrz nakazał obalić statuy Pammenesa i wznieść na gruzach tychże swe popiersie.

Nie sąże to fakta, które znaczą nowy etap w historji sportu? A my nie wiedzieliśmy o nich! Stanowczo — nasze wychowanie bezwzględnie szwankuje. Trzeba je na nowo rozpocząć. Dzięki znajomości historji sportu znajdziemy ciekawe porównania, interesujące analogje.

Od dzisiaj, kiedy na boisku, czy arenie, jakiś przemyślny oszust użyje takich małych, nieuczciwych sztuczek, będziemy mogli zawołać z wysokich miejsc galerji: „No, no — daj spokój Neronie!

Antwerpja. *Henryk Spielman.*

Walne Zebranie Klubu Sportowego Unja w Krakowie (Dzielnica XXII.) z 18. bież. mies. wybrało następujący Zarząd: Kapitan Studziński prezes, Kapitan Kulczyński I. wiceprezes, profesor Puder II. wiceprezes, R. Kropatsch sekretarz i kierownik sekcji, Aleksander Brudnik skarbnik, kapitan Zawiłło, Trzęsiński Aleksander, Peproch członkowie zarządu, Józef Radwan kapitan drużyny.

O wnioskach Zarządu P. Z. P. N. na Walne Zgrom.

Na Walne Zgrom. PZPN., które się odbędzie w dniu 28 lutego, Zarząd PZPN. opracował szereg wniosków w sprawie zmiany statutu. Każdy z tych wniosków może być w różny sposób interpretowany, niektóre z nich są jednak niedomówione i trzeba je koniecznie uzupełnić, lub przerobić.

Wśród całej masy wniosków czytamy, że: „Kontrakty, zawierane z klubami zagranicznymi, mają być przesyłane do PZPN. najpóźniej na 4 tygodnie przed rozegraniem zawodów celem ich zatwierdzenia". Otóż zdarzył się wypadek, że pierwszorzędną drużynę zagraniczną angażowało towarzystwo C-klasowe, a nie czując się na siłach do rozegrania zawodów, wyszukało przeciwnika solidniejszego za niewielkiem wynagrodzeniem. Rola impressaria udała się znakomicie i zachęcająco do dalszych poczynań w tym kierunku. — Albo inny fakt. Poważny klub A-klasowy przyjął drużynę zagraniczną od innego klubu. Tymczesem tak się złożyło, że klub pierwszy nie mógł, czy nie chciał w oznaczonym terminie gości przyjąć, wobec czego wystarał się o zastępcę i na tym interesie jeszcze zarobił. To już jest skandal. —

To są fakty, które były przedmiotem sporów w OZPN i PZPN, a w rezultacie winę stwierdzono i winowajców ukarano. Czy tego rodzaju rzeczy są dopuszczalne w sporcie amatorskim, czy handel taki w sporcie mamy nadal tolerować?

W konkluzji uważam, że powyższy wniosek należałoby uzupełnić następująco: „Z drużyną zagraniczną może prowadzić zawody klub, który zawarł kontrakt, jak również dopuszczony do kontraktu inny klub bez czyjegoś pośrednictwa".

W dalszych wnioskach powiedziane jest, że: „Zawody należy uznać za przegrane 0:3 dla drużyny, która wzbrania się grać pod kierunkiem sędziego zgodnie z przepisami wyznaczonego". — Jeżeli się mówi o przegranej walkower 0:3, należałoby ująć we wniosku taką treść: „Drużyna, która dwa razy nie stawiła się do zawodów mistrzowskich, prócz przegranej 0:3 ulegnie dyskwalifikacji". Byliśmy często świadkami, że przegrana 0:3 była dla niejednego towarzystwa bardzo wygodnem zabezpieczeniem od cięższej porażki, wobec czego uważano za stosowne, bez uprzedniego powiadomienia w porę, nie stawić się na boisku. Wybryki całkiem niesportowe, narażające jedną stronę na straty, oraz lekceważenie licznych zwolenników sportu, którzy przy powtarzaniu się tych eksperymentów przestaną imprezy sportowe popierać. Dlatego też uważam, że ludzi, uprawiających tego rodzaju matematykę, należałoby ostro przestrzec.

Przy omawianiu zobowiązań pieniężnych przy odbywających się zawodach mistrzowskich wniosek odpowiedni przewiduje koszta następujące: 1) przyjazd klasą trzecią pociągu osobowego dla 13 osób, 2) djety dzienne 10 Zł. dla 13 osób, 3) hotel. Ten wniosek należałoby uzupełnić dodatkiem, że: „kluby zainteresowane mogą między sobą omówić warunki wzajemnie obowiązujące". Wszak trudno zmuszać kogoś, żeby jechał 3 cią klasą, kiedy kluby, dbające o swoich graczy, mogą się zgodzić na 2 gą klasę. Taksamo można porozumieć się co do ilości osób, bo zdarzało się nieraz, że kluby w ciągu dwóch dni załatwiały się z rozgrywkami mistrzowskiemi, a wtedy 13 osób nie wystarczy. Jeżeli chcemy opracować szczegółowy regulamin, unikajmy niedomówień.

Przeglądając wymiary kar za przewinienia graczy i klubów, można dostrzec w pewnych punktach słabe ujęcie, zwłaszcza tam, gdzie za jednakowe przewinienie gracza względem różnych osób są różne kary. Pogróżki względem gracza — dyskwalifikacja najmniej 1 tydzień. Pogróżki względem widza — dyskwalifikacja najmniej 2 tygodnie. Pogróżki względem sędziego — dyskwalifikacja najmniej 6 tygodni. Pogróżki gracza względem gracza wywołują niejednokrotnie brutalną grę, dlaczego więc awanturnika ma się karcić łagodniej wtedy, kiedy należałoby go powstrzymać energiczniej od ewentualnych przykrych następstw. Wybryki, które się często powta-



Moment z meczu rugby Nowa Zelandja — Anglja. 50.000 widzów. Charakterystyczne zgrupowanie się wszystkich graczy przy piłce i wolne zresztą boisko.

rzają, należy skuteczniej zwalczać. Znieważać słownie gracza możesz często, bo spotka cię kara minimalna, 1-tygodniowa, ale spróbuj obrazić widza, masz zaraz 6 tygodni dyskwalifikacji. Może być, że trudno byłoby przeprowadzić statystykę „pyskujących" graczy i układać słownik wyrazów „boiskowych", bo niema zawodów, na których gracze nie wymyślaliby na wszystkie strony, ale zazwyczaj sędzia stara się nie słyszeć tych swarów i mało przyjemnych słów. Jeżeli jednak obelga gracza dotkliwie zadraśnie sędziego, czy widza, nie powinno się jej pobłażać, czy też stopniować, gdy dotknie gracza.

We wnioskach, jakie dotychczas zostały wysunięte, niema absolutnie mowy o dłuższym odpoczynku gracza, otrzymującym wykreślenie z klubu. Dotychczas stosowany 6-miesięczny odpoczynek gracza nie okazuje się zbyt krępującym do licznych wędrówek. Niektórzy dowodzą, że nie należy krępować gracza w jego przekonaniach, czy upodobaniach, że nie powinien on być niewolnikiem. Dlaczego jednostka ma mieć większe przywileje, niż towarzystwo, od którego się czegoś wymaga, a jednocześnie ogranicza. 12 miesięczne wykreślenie powstrzyma graczy od podejrzanych wędrówek, zmusi kluby do odpowiedniego wychowywania graczy i zaniechania wstrętnego kaperowania.

Wnioski, opracowane przez Zarząd PZPN, dowodzą, iż potrzebne nam jest uporządkowanie ruchu sportowego.

Łódź. *Kos.*

VI. Zawody narciarskie o mistrz. Polski w Krynicy.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Tegoroczne zawody narciarskie o mistrzostwo Polski, odbyte w Krynicy w dniach 31. I., 1. i 2. II. br., nie mogą być wykładnikiem sił i poziomu naszych narciarzy. Toteż PZN nie będzie miał łatwego zadania z wyborem reprezentacji na zawody do Czech. Mała ilość zawodów w tym sezonie, jak również brak treningu u naszych zawodników, spowodowany brakiem śniegu, jest główną przyczyną tej trudności. W ostatnich też zawodach widzimy, że na starych „mistrzów" nie bardzo można liczyć, a uzyskanie przez II. klasę lepszych czasów w biegach, jak również b. dobry styl skoczków, musi być również wzięty pod uwagę.

Brak na starcie zawodników takich, jak: Bujak st., Krzeptowski A. I., Czarniak, B cia Zubkowie, oraz Kaliciński, stworzył brak wyższej konkurencji, toteż z góry można było przewidzieć zwycięzców w biegach, jak również mistrza Polski. Pierwsza klasa naszych narciarzy zaprezentowała się nienadzwyczajnie, a czas, uzyskany przez Wład. Gąsienicę (II. kl.), który przyszedł o 94 sek. na 15 km. przed Bujakiem, mówi sam za siebie. W III. kl. wyróżnił się Staszczek (SNTT), w klasie „starszych" doskonały był A. Zamoyski, który przyszedł pierwszy w tej kategorji, w ogólnej zaś klasyfikacji 9 ty. Czasy, uzyskane przez zawodników z powodów terenowych słabe. Śnieg z deszczem, który padał przez dwa dni, wpłynął wprost fatalnie na stan śniegu i tak dość niskiego. Zaś co do wyboru trasy miało kierownictwo zawodów b. ciężkie zadanie, musiano bowiem kierować się nietyle wyborem odpowiedniego terenu, ile wyborem miejsc, pokrytych stosunkowo dobrym śniegiem.

Komitet organizacyjny, oraz sędziowie: pp. major Ziętkiewicz, Feher, Stolpe, Dutkiewicz, Boniecki, Popiel, Oppenheim, z ramienia PZN, oraz Dyr. Nowotarski, ks. Duchiewicz, Dr. Górski, Kamyk, Nitribit, Mally i Dr. Knietowicz z KPTT, swą ofiarną pracą przyczynili się do przeprowadzenia zawodów w nadzwyczajnym porządku. Gości zamiejscowych b. mało, bo trudno było się wybrać z Krakowa, czy też innego miasta, mając deszcz zamiast śniegu, ogólnie zaś przypuszczano, że zawody zostaną odwołane. Ciekawem jest, dlaczego zawody tegoroczne odbyły się w Krynicy, a nie w Zakopanem, skoro prawie ze wszystkich miast, wysyłających zawodników, o wiele dalej jest do Krynicy, przez co i koszta są większe, warunki i skocznia są dla zawodników o wiele dogodniejsze w Zakopanem.

Na zawodach obecny był również trener p. Stolpe (miał wziąć udział w biegu na 30 km., jednak zwichnął lekko nogę dzień przed zawodami), który w rozmowie z naszym współpracownikiem chwalił nasz materjał narciarski, szczególnie juniorów, jednak uważał go jeszcze za surowy i któremu brak jedynie wyszkolenia technicznego. Na specjalną uwagę zasługują, według jego zdania Seydel i Czech jun. (SNTT), którzy posiadają doskonały styl w skoku, a chociaż skoki ich były b. krótkie, to przypisać to należy niezbyt dobrze zbudowanej skoczni, na której przy dobrych warunkach (śnieg) możnaby uzyskać maksymalnie 35 mtr. Ciekawe jest również orzeczenie p. St., na uwagę naszego wysłannika, o bardzo dobrej kondycji Gąsienicy po biegu 15 km.: „To niczego nie dowodzi, gdyby G. umiał rozłożyć swą siłę wytrzymałości tak, aby do mety przyjść ostatkiem sił, czas jego byłby dużo lepszy. Ja sam, osiągając najlepsze wyniki, padałem bez sił zaraz za metą". Praca p. Stolpego wykazała b. duży postęp u naszych narciarzy, (Sokół, SNTT Zakopane), podczas gdy na zeszłorocznych mistrzostwach Lwów stanowił b. groźnego konkurenta, tego roku Lwów zawiódł zupełnie, a czas, uzyskany przez Witkowskiego na 15 km., gorszy od Gąsienicy II. kl. o 10 m. 47 s., jest dowodem postępu zakopiańczyków.

Przebieg i wyniki zawodów: Zgłoszonych zawodników i zawodniczek było 65. Dnia 31. I. do biegu na 15 klm stanęło 45 zawodników, z tych 35 ukończyło bieg. Starsi: 1) Zamoyski (SNTT) 1:46'02, 2) Schiele Kaz. (SNTT) 1:56'14. Klasa I. sen.: 1. Bujak Józef (SNTT) 1:35'41, 2) Mückenbrun (H) 1:44'56, 3) Rozmus Al. (Sokół) 1:45'03, 4) St. Gąsienica Sieczko (Sokół) 1:45'23. Klasa II. sen.: 1) Gąsienica Władysław (SNTT) 1:36'47, 2) Krzeptowski Andrzej (SNTT) 1:38'15, 3) Wilczyński (Sokół) 1:41'44, 4) Czech (SNTT) 1:43'45. Klasa III. sen.: 1) Staszczek (SNTT) 1:49'13, 2) Motyka (SNTT) 1:50'52, 3) Roj Stan. (Sokół) 1:51'04, 4) Jaworski Jerzy (AZS) 1:56'43.

Dnia 1. II. Drugi dzień zawodów. Skoki: Na nowo wybudowanej skoczni na górze Krzyżowej, przy udziale kilkuset widzów, stanęło do zawodu 20 zawodników. Jednak, jak wspomnieliśmy, źle wybudowana skocznia uniemożliwiła osięgnięcie lepszych rezultatów. Wyniki w seniorach I. klasy: 1) Mückenbrun (SNTT) dwa skoki po 25 mtr. — nota 17.720, 2) Rozmus (Sokół Zakopane) 1-szy skok $25^1/_2$, 2-go skok 25 m. z upadkiem, nota 13.667, 3) Witkowski 1-szy skok 16 metr., 2 gi skok 18 metr. z upadkiem, nota 10'127. II. klasa seniorów: 1) Seidel (SNTT) 1-szy skok 18 metr., 2-gi skok $17^1/_2$ metr. z upadkiem (skok Seidla był najlepszym po Mückenbrunie), 2) Trzciński (TTN) 1-szy skok $22^1/_2$ metr. z upadkiem, 2-gi skok 21 mtr. z upadkiem, nota wskutek tego 7.083, 3) Gąsienica (SNTT) 1 szy skok $23^1/_2$ m., 2-gi skok 21 m., nota 7.083. Seniorzy III. klasy: 1) Mietelski (SNTT) 1-szy skok

17 m. z upadkiem, 2-gi skok 16 m., nota 5.166. Skoki juniorów: 1) Czech Bron. (SNTT) 1-szy skok 17½ m., 2-gi skok 17 m., oba stojące, nota 16.479.

Mistrzostwo Polski na rok 1925 i tytuł mistrza Polski uzyskał Mückenbrun Henryk (SNTT), nota 16.865, 2) Rozmus Aleks. (Sokół Zakopane), nota 14.7771, 3) Gąsienica Wład. (SNTT), nota 13.542, 4) Bujak Józef (SNTT), 5) Witkowski (Czarni Lwów), 6) Gąsienica Sieczka (Sokół Zakopane), 7) Seidel (SNTT), 8) Czech Wład. (SNTT), 9) Tesseyre (SNTT), 10) Rzepecki (Pogoż Lwów), 11) Trzciński (TT), 12) Mietelski (SNTT), 13) Galica (SZ Kraków), 14) Litwin (TTN), 15) Steczkow (Czarni).

III. dzień. Wyniki biegu na 30 km. 1) Bujak Józef (SNTT) 3'08.45, 2) Gąsienica Wład. (SNTT) 3'12 29, 3) Czech 1'13.50, 4) Wilczyńska (Sokół Zakopane) 3'19.38, 5) Witkowski (Czarni) 3'19.55, 6) Zamoyski (SNTT). Startowało 15. Wyniki biegu wojskowego patrolowego na 15 km. Zwyciężyła patrol w następującym składzie: 1) por. Niemiec, 2) kapral Krzeptowski Andrzej 11, 3) strzelec Mückenbrun, 4) strzelec Suleja 1'52.44). Wyniki biegu pań: 1) Ziętkiewiczowa 39'37, 2) Czarnocka (AZS Warszawa) 42'09, 3) Bogucka (Pogoń Lwów) 44 25, 4) Loteczkowa (KTN Lwów) 44 51, 5) Popielówna (AZS) 48 19. Bieg młodzików 8 km.: 1) Czech Br. (SNTT) 1'07.41, 2) Król (Sokół Zakopane) 1'08 09, 3) Cukier (Sokół Zakopane) 1'12.24. *R. Periy.*

Wyniki zagraniczne.

Norymberga. Slavia (Praga) — IFC Nürnberg 1:0 (0:0). 6000 widzów. Bramkę strzelił Vanik w 13' II. poł. Rewanż w marcu w Pradze.

Monachjum. DFC (Praga) — Wacker 1:3 (1:2)! DFC (Praga) — FC München 1860 5:2 (4:0). Przy stanie 5:0 w II. poł. zdobywa München w 1' 2 bramki.

Praga. Sparta — AFK Vrsovice 1:1 (0:0), Viktorja Żiżkov — Liben 4:0, Cechie Karlin – Meteor VIII. 4:3, Deutsche Sportbrüder — Żikovsky 2:1.

Wiedeń. W. Sportklub – Mor. Slavia (Berno) 5:0 (2:0), WAC — Admira 6:1 (2:1), Vienna — Simmering 6:1 (3:0), Amatorzy — Wacker 3:1 (2:1), Slovan — Rudolfshügel 2:1 (2:1), WAF — Weisse Elf 2:0, International — Nicholson 2:1, Hertha – FAC 1:0, Ostmark — Donau 2:1, Donaustadt — Gersthof 4:0.

Budapeszt. FTC – FTC rez. 4:0, UTE — Vasas 7:0, Törekves – Joszefvaros 6:0, III. Obwód — KAOE 2:1, Uniwersytet — 33 FC 2:2.

Belgja. FC Brugge — Standard CL 1:2, La Gantoise — Daring CB 1:0, White Star UC – Racing CB 1:0, FC Mechelen — Beerschot UC 0:5, SC Anderlecht — Racing Gent 2:0, Union SC — Antwerp FC 3:2, Berchem Sport -- GS Brugge 3:1.

Anglja. II runda o puhar. Nottingham Forest — West Ham U. 0:2 Bristol City — Liverpol 0:1. Sunderland—Everton 0:0. Blackburn Rovers — Portsmouth 0:0. Barnsley - Bradford City 0:3. Bradford – Blackpool 1:1. Sheffield United — Wednesday 3:2. Cardiff City—Fulham 1:0. Birmingham - Stockport County 1:4. Notts County - Normich City 4:0. West Bromwich A. — Preston North E. 2:0. Southampton—Brighton and Hove A. 1:0. Tottenham Hostpurs - Bolton Wand. 1:1. Hull City—Crystal Palace 3:2. Swansea Town—Aston Villa 1:3. Newcastle United — Leicester City 2:2. I. Liga: Manchester City - Bury 0:0. Huddersfield Town—Leeds United 2:0. II. Liga: Coventry City—South Shields 1:1.

Szkocja. Celtic—Hibernians 1:1. Cowdenbeath — Dundee 2:0. Falkirk — Ratty Rovers 1:1. Hamilton—Rangers 1:0. H. of Midlothian — St. Johnsthone 1:1. Kilmarnock—Aberdeen 0:1. Morton—Wotherwell 0:0. Partick Thistle — Ayr United 2:0. Queens Park—Airdrieonians 1:2. St. Mirren — Third Lanark 3:1.

Pozn. OZLA. odbył ostatniej niedzieli swe Roczne Zgrom. przy udziale 8 tow. Z Poznania zastąpione były Warta, Unja, Pogoń, AZS, Zorza, Pentatlon, Sokół i Stella z Gniezna. Sprawozdania ustępującego Zarządu wypadły dobrze, szczególnie sprawozdanie sekretarza opracowane było starannie. Po krótkiej dyskusji udzielono bez sprzeciwu zdającemu Zarządowi swe mandaty pokwitowania. Dłuższym punktem porządku obrad była zmiana statutu. Po szeregu zmian takowy został przyjęty. Do przyszłego Zarządu wybrano na prezesa p. Kalenbacha, sekretarza p. Sobczaka, skarbnika p. Głuskę, wiceprezesa p. Slachciaka, jako członków wybrano pp. Gruszczyńskiego, Polcyna, Czaplickiego, Frydrycha, Karolczaka i Zamysłowskiego. Delegatem na Zgrom. PZLA. do Warszawy wybrano p. Kalenbacha. Przebieg zebrania spokojny, któremu przewodniczył umiejętnie p Henryk Linke, a zamknął posiedzenie po blisko czterogodzinnych debatach.

Władysław Maksymiak, znany polski zapaśnik-atleta, znajduje się obecnie na tournee po Ameryce, gdzie zaniedługo walczyć będzie z najlepszymi amerykańskimi zapaśnikami, jak Lewis Strangler, Cardinni etc. Obecnie występuje dla popularyzacji jako siłacz z niezwykłemi i niewidzianemi tamże produkcjami. Z nadesłych do nas polskich gazet amerykańskich (np. Republika Górnik z 14 XII. i 18. XII.) widzimy, że p. Maksymiak produkował się w mieście Scranton, będąc podziwianym przez tamtejszą publiczność i prasę, nadto 21. XII. w Dickson City i Throop. Następnie zwiedził on szereg kolonji polskich. Obecnie ma zamiar wystąpić jako „wrestler" i bokser przeciw atletom amerykańskim.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 2. „Tyg. Sport." pod tytułem „Wywiad z wodzem narciarzy polskich p. ppułk. Aleksandrem Bobkowskim", pozwalam sobie uprzejmie powiadomić Pana Redaktora, że do powyższego artykułu wkradł się szereg niedokładności, które zmieniły istotę wywodów p. ppułk. Bobkowskiego, a mogłyby przez tosamo rzucić cień na autorytet Jego, jaki posiada w polskim świecie narciarskim. Fakt powyższy miał miejsce z powodu trudności technicznych, jakie powstały z powodu braku korekty, którąby pozwoliła mi uzgodnić tekst z treścią rękopisu. Z poważaniem J. S. — Warszawa.

Urugwajczycy grają w Europie pierwsze zawody 8 marca z Red Starem w Paryżu.

Mastalski, znany szkodnik i politykorób sportowy, którego całą parą Wisła chciała wsadzić do Zarządu lub Wydziału Gier. i Dysc. KZOPN., na co jednak większość nie chciała się zgodzić, teraz ma podobno przyrzeczony napewno mandat w PZPN ie. Wierzymy jednak, że delegaci innych Związków tego pana wogóle nigdzie nie wybiorą.

Nurmi postawił w Ameryce 8 nowych rekordów światowych w 8 dniach! startując tylko 2 razy.

Weitzer został mianowany nowym niemieckim związkowym instruktorem sportowym dla lek. atl. od 1. lutego.

Wszelkie pogłoski o wystąpieniu z „Makkabi" warsz. Zelcera, Hellinga S, Duszkiego i braci Brombergów, są zupełnie bezpodstawne. Gracze ci nadal pozostają w „Makkabi" warszawskiej.

Węgry — Włochy 2:1 (1:1) w Medjolanie.

W ojczyźnie oczekiwano tego spotkania z wielkim pesymizmem. Jeszcze przed tem zdarzeniem dawały się słyszeć głosy, czyniące wyrzuty kierownictwu, że przyjęło zaproszenie na termin dla nas niekorzystny. Wiele przyczyn przemawia przeciw Związkowi. Ale kto tylko wtajemniczony jest we wszystkie wewnętrzne sprawy, może się uważać za bezstronnego sędziego. Cytuję stare niemieckie przysłowie: „Rzadko się przyznaje prawu skutek, ale skutkowi zawsze przyznaje się prawo". I oto węgierska reprezentacja odniosła zasłużony sukces, skutek i tak mieli także owi rację, którzy jej do tego sukcesu dopomogli.

Tym razem było kierownictwo i gracze zjednoczeni duchem i wolą. Podczas długiej podróży z Budapesztu do Medjolanu nie było ani jednego nieporozumienia, a gdyśmy przybyli do miejsca przeznaczenia spotkaliśmy tam Remaya, Spitza, Bluma, Fuhrmana, i Kohuta.

Z Budapesztu jechali z nami 2 gracze węgierscy, którzy są czynni we Włoszech, Balassa i Orban, ongiś FTC., względnie SNC. Pierwszy jest w II-klasowem towarzystwie, drugi w Brescia FC. Znamy dostatecznie stosunki futballowe Włoch. W czasie naszego obecnego pobytu tamże dowiedzieliśmy się także o wielu interesujących szczegółach sposobu życia owych wielu młodzieńców, którzy opuścili swą ojczyznę i tułają się obecnie zagranicą.

Nie jest rzeczą tak łatwą być węgierskim graczem we Włoszech. Publika i kierownictwa towarzystw wymagają od swych gości zawsze, aby byli w każdych zawodach w najwyższej formie, aby byli lepszymi od graczy tubylczych. A jeśli w jakimś dniu któremuś z nich się nie powiedzie, wówczas mówi się im: „kupcie sobie bilet powrotny do domu!"

Przed zawodami przybyli oni wszyscy do nas, znajomi, jak Feher, któremu często powierzono obronę bramki Węgier, Rocken, który tak dobrze się zapowiadał i nas tak szybko pozostawił w sztychu, Banas, który już przed laty pojawił się w Czechosłowacji, Chrappan, ongiś NSC i tyluż innych młodszych.

Z jaką trwogą oczekiwali oni tego spotkania! Od granicy włoskiej aż do Medjolanu, wszędzie na wszystkich większych stacjach znaleźli się gracze węgierscy, trenerzy i studenci. Wszyscy prosili i zachęcali nas, abyśmy wszystko z siebie wydobyli i poprowadzili barwy węgierskie do zwycięstwa. Na stacji przesiedlczej Metre powiedział nam Laszlo (33 FC, potem MTK) na pożegnanie: „Biada nam, jeśli przegracie, wówczas bowiem możemy zapakować swoje manatki i jechać do domu, tu bowiem nie mógłby pozostać żaden z nas". Mimo tego drugiego wielkiego niebezpieczeństwa byliśmy zdecydowani dać z siebie wszystko, aby zwyciężyć.

Nastrój we Włoszech był pełen nadziei. Nasi gospodarze spodziewali się przecież nareszcie, po tylu bezskutecznych próbach, zadać nam klęskę. „La Gazetta dello Sport", jedna z najbardziej rozpowszechnionych gazet sportowych na świecie, wydała tego rodzaju apel do graczy pióra Bruna Rogbi'ego: „Gdy węgierscy gracze-wirtuozi wkroczą na boisko, wówczas wielotysięczna publiczność owiana będzie tylko jedną myślą i jedną nadzieją, myślą o strasznej klęsce w Budapeszcie i nadzieją wymazania tego wspomnienia".

Wiedzieliśmy już w domu, że najważniejszym ze wszystkich meczów dla Włochów jest tenże przeciw Węgrom. Po wielkiej klęsce w Budapeszcie nie oczekiwały Azzurich w domu wyrzuty, lecz starano się naprawić okręt futballowy, który doznał wypadku. Wówczas wykazał włoski futball swą największą siłę. Albowiem łatwo jest kierować okrętem w zabezpieczonym i pewnym porcie, gdy pomyślne wiatry wzdymają żagle. Gdy jednak podczas burzy rwą się sznury i maszty grożą załamaniem się, wówczas muszą kapitan i załoga stać na posterunku. Tak było też we Włoskim Związku Futballowym. Okręt wkrótce naprawiono. Na Olimpjadzie zdobyli Włosi satysfakcję w zwycięstwie nad Hiszpanją (1:0). Rezultat ze Szwecją (2:2) i zwycięstwo nad Niemcami wykazały uzdrowienie tak bardzo nadwerężonego włoskiego futballu.

Gorąco pragnęli Włosi zwycięstwa. W ten sposób bowiem mogliby urbi et orbi głosić, że wspięli się do rzędu arystokracji tria futballowego (Austrja, Węgry, Czechosłowacja), — jeśli pozwolę sobie użyć zwrotu tego z „Gazetta dello Sport".

I my pragnęliśmy gorąco zwycięstwa. Zasłużenie przypadło ono nam też w udziale. Bardzo poważnie wzięli sobie gracze ten mecz do serca, nie niedoceniali przeciwnika, nie mieli wszak do tego żadnego powodu. I od pierwszej chwili walczyli ostrożnie, co Włochów trochę w błąd wprowadziło. Byli mianowicie ostrożni w swojej pracy, wstawili dopiero swe macki dla wykrycia słabych stron przeciwnika. Włosi nie troszczą się o takie rzeczy. Zaatakowali oni odrazu żywo i uzyskali też prowadzenie. Nasi jednak nie pozwolili się zirytować i wyrównali po kilku minutach.

Naraz nastąpił zwrot we walce. Entuzjastyczna publiczność została zdeprymowaną. Podczas gdy burzliwe owacje witały sukces Włochów, zapanowała cisza na widowni, gdy nastąpiło wyrównanie Węgrów i tylko z malutkiej wysepki na wielkiem morzu włoskiej publiczności dolatywały odgłosy radości. Wszyscy Węgrzy z Medjolanu i okolicy, węgierscy studenci z Padwi, cieszyli się wraz z nami.

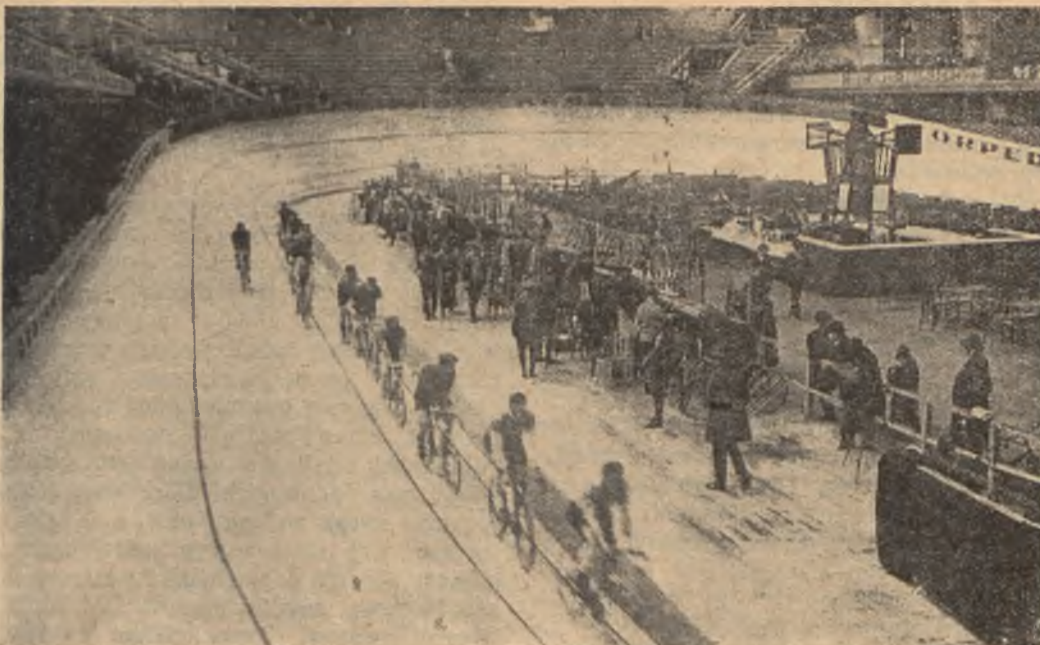
Po wyrównaniu zdawało się skłaniać ku nam zwycięstwo. Przez 20 minut po pauzie napierali na nas silnie Włosi, potem jednakże nie starczyło im już sił i nasi przyszli do głosu Ze wspaniałej akcji solowej uzyskał Takacs zwycięską bramkę.

Z Barcelony, lub z innej stacji doniosę o dalszych zdarzeniach. Medjolan, 20. I. 1925.

Jest to wzniosłe uczucie — uzyskać zwycięstwo zdala od ojczyzny. Słońce świeci jaśniej, a także z większą łatwością przechodzi się do porządku dziennego nad wszystkiemi nieprzyjemnościami. Podczas długiej podróży z Medjolanu do Barcelony mieliśmy dostateczną sposobność omawiania szczegółów odbytych zawodów.

Ogólnie dziwiliśmy się, że najbogatsze i największe miasto włoskie, Medjolan nie posiada boiska futballowego. zdatnego do rozgrywki międzypaństwowej. Znam w Krakowie tylko boisko Cracovii, jestem jednakże pewny, że się nie mylę w twierdzeniu, iż Kraków posiada przynajmniej 3 boiska sportowe, które pod względem możności pomieszczenia i wygody przewyższają boisko FC. Milano.

Wspaniały wypadek zdarzył się tuż przed zawodami. Policja nakazała zamknąć wejścia, według jej oceny bowiem boisko było przepełnione aż do ostatecznych granic możliwości. Publika jednak napierała na bramy i 3000 ludzi wpadło przez bramy. Karabinierzy napróżno starali się cofnąć ludzi, zostali oni także porwani prądem wdzierającej się i napływającej publiczności i porządek nastał dopiero, gdy już wszyscy ci znaleźli się wewnątrz boiska, którzy przedtem cisnęli się przed bramami. 220.000 lirów wynosił dochód z meczu, nie licząc straconego dochodu z 3000 „portugesów" (tak nazywają się we Włoszech „wtryniacze", „na gapę", „na bachę"). Był to rekord we Włoszech.



Wspaniałe zdjęcie z wyścigów kolarskich sześciodniowych w Berlinie

Wymiana kwiatów i proporców należała do ceremonji początku. Prezydent Bozzini miał przemowę do graczy, na którą Węgrzy odpowiedzieli po włosku. Publika klaskała, krzyczała i była widocznie aż do ostateczności w naprężeniu. Barcelona, 22. I. 1925.

Gazety zwróciły Włochom uwagę na ważność tego spotkania. „Jeśli Włochy zwyciężą, wzniosą się wysoko, jeśli jednak przegrają, to muszą się zadowolnić pozycją między przeciętnymi". Wielki wysiłek zdawał się ich pchać do sukcesu. Atak grał dobrze. Tymrazem obrona nie stała na wysokości. Żywo i zapalczywie, jak zawsze, rozpoczęli Włosi. Z początku byli oni niebezpieczniejszymi, jak długo atak nie potrzebował poparcia pomocy. Gdy Dela Valle, środek ataku, otrzymał piłkę, wpadają na niego równocześnie Fogl II. i Blum, Conti jest wolny i strzela w siatkę. Niedługo cieszyli się Włosi tym sukcesem. Kilka niebezpiecznych strzałów Ortha, szczególnie „fałsz" z najbliższej odległości, wstrzymują oddech publiczności, która w tych krytycznych momentach zapomina zagrzewać swoich graczy. Natomiast słyszy się wołania Węgrów: „tempo magyarok", tempo Węgry! W jednej z akcyj otrzymuje piłkę Spitz, dwu Włochów naciera na niego z dwóch stron, to jest właśnie jego szczęściem, nie traci on swej równowagi, trzyma piłkę przed „szpicem", czeka, aż De Pra się ruszy i z minimalną siłą plasuje w siatkę. 1 : 1. Zmiana.

Włosi musieli otrzymać porządną porcję doppingu. Od samego początku wyrwali. Musiała jednak nastąpić reakcja. W oczach opadali oni ze sił i wzięci zostali pod walec węgierskiej gry kombinacyjnej. Na boisku widać było tylko jedną drużynę, a prócz niej 11 włoskich graczy. Nastrój publiczności był ciężki. Nie było teraz nikogo, ktoby ich zaanimował. Szybkość i gwałtowność, charakterystyczne właściwości włoskiej gry, nie były więcej widocznemi. Zwycięska bramka wisiała w powietrzu. Indywidualny wyczyn Takacsa zrobił wielkie wrażenie. Gracze i publika zdobyli się jeszcze na szpurt końcowy. Zanadto jednak była nasza drużyna ostrożną i baczną na utrzymanie wartościowego zwycięstwa i daremnemi były wszelkie ich wysiłki.

Z drużyną niewysoko cenioną zdobyliśmy sukces. Nadaje to specjalną wartość twardo wywalczonemu zwycięstwu. Z orjentacją, przekraczającą ich młody wiek, wybadali oni naprzód słabostki przeciwnika i wykazali pewny sąd w podziale swych sił. Bracia Fogl podwyższyli jeszcze podziw, który wzniecili swą grą w roku 1923 w Genui. Zsak stał na najwyższym szczycie swej twórczości, lepszym był od Plattki. Kleber wypełnił w całości swe zadanie. Blum zadowolnił, jak zawsze, zadziwił on nas swą wytrwałością. Fuhrmann musi jeszcze dojrzewać. Linja ataku w swem mozaikowem zestawieniu nie mogła dać tego współgrania, do jakiego byliśmy przyzwyczajeni, dała atoli z siebie wszystko. Ani na jedną chwilkę nie opuciła skrzydeł, walczyła „all' italiana", żywo, gwałtownie i ofiarnie.

U naszych przeciwników podobali się szczególnie skrzydłowi i De Vecchi, który zamierza wycofać się z aktywnego ruchu. Chętnie chciałby on zwyciężyć w swym ostatnim meczu, my jednakże nie mogliśmy mu wyrządzić tej przysługi.

Francuski sędzia Slavik stał na wysokości swego zadania.

Długa podróż prowadzi nas do Sevilli. We wtorek rano (20. I.) wyjechaliśmy z Medjolanu. We środę przybyliśmy do Barcelony. Tutaj odpoczęliśmy. W dalszym ciągu trwa podróż od czwartku 9 rano do piątku godz. 20. z przerwą 7 godzinną w tem małem miasteczku, będącem punktem węzłowym linij z Madrytu i Valencji — do Sevilli.

Stamtąd pragnę również napisać o naszych dalszych przeżyciach. Skład nasz dozna zmiany, albowiem zamiast Ortha kierować będzie atakiem Kautsky z Törekvesu.

Alcazar de San Juan, 23. I. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Potwierdza się wersja, że Spojda i Przybysz z Warty poznańskiej przenoszą się do Lwowa. Przybysz już zażądał zwolnienia. Do jakiego klubu wymienieni się przenoszą, nie trudno się domyśleć. Największy czas zapobiec handlowi graczy.

Mjr. Essman został wybranym przew. Warsz. OZPN.

Glossy.

Jutrzenka a Zugloi.

Szanowna Redakcjo! Z związku z notatką, zamieszczoną na łamach „Przeglądu Sportowego“ z dnia 21. stycznia br., prosimy o zamieszczenie na łamach Szan. Pisma następującego sprostowania:

Sprawa zapłacenia odszkodowania klubowi Zugloi A. C. za rozegrane zawody z Jutrzenką jest już dawno definitywnie załatwiona. Zwłoka w natychmiastowem przekazaniu zaległego odszkodowania nastąpiła jedynie z powodu panujących ówcześnie przepisów dewizowych. Po uskutecznieniu przekazu wyłoniła się dalsza pretensja Zugloi o wynagrodzenie straty, spowodowanej dewaluacją, co też wyłącznie było przedmiotem skargi do P. Z. P. N. Na skutek osobistej interwencji prezesa P. Z. P. N. sprawa została jeszcze ubiegłego roku ponad prawne zobowiązania ŻTS. Jutrzenki, załatwioną. Dla oświetlenia przyjaznych stosunków, łączących nas z Węgrami, nadmieniamy, że jesteśmy w posiadaniu trzech propozycji rozegrania zawodów z tamtejszymi klubami.

Ze sportowem poważaniem

Za Ż. T. S. Jutrzenka Kraków:

W z. prezesa *Dr. Syrop.* Sekretarz *M. Statter.*

Ze sfer żydowskich sportowców Warszawy otrzymaliśmy dwa poniższe artykuliki, które chętnie umieszczamy. — *Red.*

Sport a... „Nasz Przegląd“.

Cały szereg pism warszawskich poświęca specjalne rubryki ruchowi sportowemu, który niby meteor świetlany zabłysł na całej kuli ziemskiej, wyrywając z korzeniami przestarzałe przesądy snobów. Prasa wszelkich odcieni (prócz „Robotnika“) zrozumiała wreszcie, iż prócz kolumn, pełnych polityki, kubłów napaści osobistych, polemik itd., musi być miejsce i dla działu sportowego. To prasa pojęła i w miarę możności pragnie sprostać wielkiemu zadaniu.

Już w jednym z poprzednich numerów „Tyg. Sport.“ poruszał p. Kra.. sprawę fachowości działów sportowych we wszystkich pismach warszawskich. Artykuł niniejszy ma za zadanie oświetlić rolę pisma „Nasz Przegląd“. Jest to w Warszawie jedyne (!!!) pismo żydowskie, wychodzące w języku polskim. Pismo to jest wyobrazicielem opinji żydowstwa warszawskiego. W pewnym okresie „Nasz Przegląd“ zrozumiał, iż bez działu sportowego nie ogarnie szerokich rzesz młodzieży. I oto poczynają się ukazywać krótkie recenzje o... wyścigach konnych. Przełomowym momentem dla „Naszego Przeglądu“ był przyjazd Hakoahu wiedeńskiego. Pismo jakby przeobraziło się. Całe stronnice pełne opisów meczów, uwag, refleksji itd. Młodzież żydowska odczuła ten wysiłek redakcji i już rankiem sprzedawcy gazet z trudnością mogli załatwiać roje młodych, chciwie wyciągających ręce po jeszcze mokry egzemplarz. Ale „tempora mutantur“. Po wyjeździe orląt Hakoahu „Nasz Przegląd“ zamknął się. Najzwyklej w świecie zagnieździł się w ciasnych murach i od czasu do czasu dawał króciutkie wiadomości, spóźnione o... dwa tygodnie, lub w sposób, urągający wszelkiej etyce — wyciągi“ z różnych tygodników (szczególniej z „Tyg. Sport.“, a pod niemi widniał podpis p. Z. Fogla. Zdawało się, iż redakcja obudzi się, gdy referat sportowy objął p. Fogiel, jeden z najwybitniejszych członków „Makabi“. Okazało się, iż nic nie zmieniło się na dobre, przeciwnie, to, co umieszczał od onej chwili „Nasz Przegląd“, zakrawało albo na kpiny z czytelników, albo na ośmieszanie się. Gdyśmy czytali „Nasz Przegląd“, znajdywaliśmy jakieś niedokończone (zwykle!) elaboraty, pełne pompatycznych zdań i niesmacznej frazeologji. Wierzyć formalnie nie chciało się, by p. Fogiel mógł tak zaprzepaścić pokładane w nim nadzieje. Ostatecznym wyrokiem dla p. Fogla były ostatnie dwie recenzje z wycieczki narciarskiej „Makabi“ do Krynicy. Ale zapowiadane uwagi o samej wycieczce, a więc krytyczna ocena całej tej imprezy nie nastąpiła. Widocznie wszystko to pozostawił p. F. na czasy inne, lepsze.

Kończąc ocenę tych „recenzji“ wróćmy znowu do meritum sprawy. Pisma warszawskie, umieszczając stale recenzje z odbytych meczów, zawodów lekko-atletycznych i innych imprez, jakoś starały się przemilczeć o zawodach żydowskich klubów sportowych, albo umieszczały w niekulturalny sposób krótkie uwagi na szarym końcu, nakrapiając je oczywista sosem antysemickim. Tem też donioślejszą rolę powinien odegrać „Nasz Przegląd“. Musi przecież „Nasz Przegląd“ zrozumieć, iż li tylko drogą publicznych artykułów można rozbudzić ducha sportowego wśród mas żydowskich. Więc albo „Nasz Przegląd“ nie rozumie swego zadania, albo p. Fogiel z premedytacją, mydląc oczy niefachowym redaktorom „Naszego Przeglądu“, zajmuje odpowiedzialne stanowisko, które w sposób fachowy mogliby poprowadzić zdolni i fachowi publicyści sportowi. Tym ludziom ze spokojem możnaby było oddać ten dział, a praca ich w przeciągu krótkiego czasu wydałaby skuteczniejsze owoce, niż cała dwuletnia „działalność publicystyczno-sportowa“ p. Fogla.

Do Czynu!

I przyjdzie wkrótce oczekiwana przez szerokie rzesze młodzieży chwila, gdy wylęgnie z zapleśniałych murów szkolnych i olbrzymią falą zaludni zielone murawy i boiska sportowe. Natura roztoczy swe powaby i uśmiechem słońca darzyć będzie niezliczone roje młodzików. Jedni wyjadą do miejsc kuracyjnych, uzdrowisk i innych badów; drudzy będą musieli pozostać na „łonie“ zakurzonych i zadymionych miast. Ogarnie wtedy wielu zaduma i przyjdzie dla nich chwila smutku i goryczy, że nie mogą znaleźć ujścia dla swych młodzieńczych zapałów. Bowiem nie mają miejsca, gdzie mogliby w bratniej zgodzie ćwiczyć i hartować swe ciała. I jasne czoła zachmurzą się. W sercach ich pocznie kiełkować gorycz do swych ojców i braci, iż ci nie starają się uprzyjemnić chwil wolnych od zajęć szkolnych. W oczach ich czyta się wyraźnie wielką chęć i energję do pracy.

Wobec tego społeczeństwo, które tyle razy dawało dowód swej ofiarności, niech się zastanowi i... przyczyni do zapobieżenia złemu. Czyż pozostaniemy nadal na tym padole w ciągłej rozterce, w ciągłych walkach wewnętrznych, które rozdzierają i tak dość luźne więzy braterstwa i jedności. Mamyż dalej kroczyć wytartą i udeptaną ścieżką? Czyż drogowskazem dla nas mają być hasła, wysuwane przez reakcję polską i... żydowską: „precz z boiskami dla Żydów“?? Chuligani dwugroszowi nie mogliby ścierpieć rozwoju fizycznego wśród Żydów, fanatyzm ortodoksji żydowskiej lęka się postępu i oświecenia, któreby przerzedziły kadry ich zwolenników.

Dotychczasowy stan rzeczy musi się nareszcie zmienić i to na lepsze, krocząc bowiem tak dalej znajdziemy się wreszcie nad przepaścią. Jedno hasło, jeden zew, winny wstrząsnąć społeczeństwem żydowskiem: budować boiska. Krzyk to wielu tysięcy młodzieży. Czyż ta dziatwa wielotysięczna nie znajdzie zrozumienia w społeczeństwie żydowskiem? Czyż po to wyrosła, aby była ciągle szkalowana i bita na obcych boiskach? Czyż Warszawa, którą zamieszkuje 300 000 Żydów, nie może się zdobyć choć na jeden własny, oparkaniony plac?

Warszawa, 23. I 1925 r.

Mieczysław Górka.

Wywiad z p. Blankiem, kierownikiem sekcji futballowej lwowskiej Hasmonei.

Sukces Hasmonei na Walnem Zgromadzeniu LZOPN., rokowania przedwstępne, gdzie H. była języczkiem u wagi, niepokojące wieści, kolportowane pocztą kawiarniano korsową, że Hasmonea niema i nie myśli o programie wiosenno letnim dla piłki nożnej, zniewoliły mnie do bezpośredniego porozumienia się z nowowybranym sternikiem nawy futb. Hasmonei, znanym lw. sportowcem, p Eli Blankiem, jednym z założycieli tego klubu.

W miłym, wspaniałym lokalu znanego magazynu strojów damskich pod firmą: Acker i Blank zastaję mego interlokutora przy pracy dla klubu. Siedzi przy maszynie i pisze list do Rapidu, obok stos klubowych listów czeka na ekspedycję do Wiednia, Pragi, Budapesztu, Krakowa, Warszawy) i t. d. Blank godzi się chętnie udzielić mi wszelkich możliwych wyjaśnień. Dziękuję i pytam:

— Czy mógłby mi Pan odsłonić rąbek tajemnicy sukcesu Hasmonei na Walnem Zgromadzeniu LZOPN u?

— „Owszem, o ile tylko nie wszystko ogłosi Pan w prasie, albowiem nie wszystko nadaje się do publicznego obwieszczenia — odpowiada p. Blank".

— A więc?

— „Poprzednik mój, a zarazem większość poprzedniego Wydziału, była bojowo usposobioną, ja i moi koledzy wolimy raczej politykę międzyklubową ugodową i przyjacielską. Owoce zresztą są już widoczne".

— Jakie stanowisko zajmowali i zajmują delegaci Hasmonei w rokowaniach z klubami Lwowa?

— „Jesteśmy traktowani narówni z innymi, konferujemy, jak równi z równymi, dążymy do umożliwienia bytu lwowskim towarzystwom, gdzie trzeba ustępujemy, nie zatracając atoli całokształtu naszego zasadniczego programu. Delegaci Pogoni, Czarnych, Lechji i Sparty zgadzają się z nami w zupełności".

— Czy zauważył Pan objawy antysemityzmu?

— „O nie! Zdaje się, że lwowskie kluby, nawet cały lw. Okręg, potępia politykę, a stawia na I planie objektywizm i sport".

— Jak się przedstawia program Hasmonei na wiosnę?

— „Jesteśmy w kontakcie z wielkiemi centrami zagranicznemi i z klubami krajowymi. Mam już obsadzonych kilkanaście terminów".

— A konkurencja?

— „Tego się nie obawiamy, a zresztą urządzimy nasz program z Pogonią i Czarnymi, ponadto konferuję z Pogonią, Czarnymi i Lechją w sprawie międzyklubowej agencji dla wspólnego sprowadzania drużyn, uwzględniając równocześnie interes słabszych lwowskich towarzystw".

— Czyli coś w rodzaju koalicji?

— „Tak".

— Jak stoi sprawa graczy?

— „Nie jest prawdą, jakobyśmy szukali cudzoziemców, natomiast idąc z prądem czasu, a za wzorem innych klubów Polski, chętnie wzmocnilibyśmy naszą reprezentacyjną drużynę obywatelami Polski, amatorami. Potrzeba nam dwóch łączników".

— Czy trener p. Kerr zostaje?

— „Nie mogę tego Panu dziś dokładnie wyjaśnić— odpowiada z uśmiechem p. Blank. Zresztą p Kerr bawi obecnie we Wiedniu i pertraktuje z klubami".

— A czy p. Kerr zdaniem Pana nadaje się?

— „Podoba mi się bardziej p. Fischer, trener Pogoni; p. Kerr nie jest pedagogiem, eksperymentuje i nie umiał sobie zdobyć zaufania graczy. Gdybyśmy zmienili trenera, to będzie nim Studniczka, lub nawet trener angielski". (Przypuszczalnie Hunter, nieprawdaż? — Red.).

Kończę swe pytania, wstaję, by się pożegnać, ale p. Blank jeszcze chwil kilka mnie zatrzymuje, odczytuje mi korespondencję zagraniczną i zapewnia, że klub w r. 1925 spełni swe zadanie. Oby! *Schargel.*

Walne Zebranie K. S. Pogoń, Katowice.

W dniu 22. ubiegłego miesiąca odbyło się pod przewodnictwem red. Sławika doroczne Walne Zebranie tego klubu. Ze sprawozdania Zarządu klubu przekonaliśmy się o dużym postępie w jego rozwoju. Sprowadzanie drużyn zagranicznych, ciągłe rozgrywki z drużynami miejscowemi, dobre rezultaty cyfrowe drużyn futballowych starszych i młodszych, ciągły i regularny ich trening, uprawianie lekkiej atletyki, coraz większa ilość członków i wogóle doskonały rozwój całego klubu, oto rezultaty zeszłorocznej, mozolnej pracy. Zapoczątkowane na jesień roku zeszłego prace około boiska są już tak daleko, postępując w szybkiem tempie naprzód, że z wiosną stanie na krańcach Katowic cudowne, nowoczesne boisko, mieszczące w sobie boisko futballowe, doskonałą 400 metrową bieżnię i 7 kortów tennisowych. Również wkrótce stanąć ma kryta trybuna na około 3000 miejsc siedzących. Swój świetny rozwój, w warunkach bądźcobądź bardzo trudnych, zawdzięcza K. S. Pogoń swemu prezesowi, p. dyr. Głowackiemu, którego poświęcenie się i oddanie, nietylko dla swego klubu, ale wogóle dla dobra sportu, stało się na Śląsku przysłowiowem.

Po dyskusji wybrano nowy Zarząd: Prezes dyr. Głowacki, wiceprezesi Chrobok i Nowak, sekretarze Kordula i Bzodek, skarbnik Majewicz, zastępca F. Gorzelany. Naczelnikiem techniczno-sportowym będzie K. Leksan, któremu pomagać ma Wybierski. Na ławników powołano Malinowskiego i Joksa. Gospodarzyć będzie w dalszym ciągu Müller. Godność kronikarza piastować ma Drygalski. Już w najbliższych dniach przystępuje klub do utworzenia sekcji tennisowej. Nowowybrany Zarząd daje zupełną rękojmię dalszego, pięknego rozwoju tego tak bardzo sympatycznego klubu. *A. B.*

Walne Zgromadzenie Krak. Zw. Okr. Lek.-Atl.

Dnia 25 stycznia br. odbyło się V. doroczne zwyczajne walne zgromadzenie KOZLA. Przewodniczący major Szkolnikowski w krótkich słowach dał streszczenie działalności obecnego Zarządu. Sprawozdanie sekretarskie i kasowe złożył p Dr R. Krajewski. Walne zgromadzenie na wniosek delegata Warty częstochowskiej wyraziło uznanie i podziękowanie p. Drowi Krajewskiemu za jego całoroczną pracę. Wybory dały następujące wyniki. Przewodniczący p. major Engel, znany w sferach sportowych działacz na polu lekkiej atletyki. Jako członkowie zarządu weszli: pp. Dr Krajewski, Boczar, Billig, Choczner, Dr Landau, Dr Feiner, Jasicki, Szembek i Mirecki. Po dokonanym wyborze nagle zrzekł się mandatu p. Dr Krajewski i tylko na skutek bardzo rozumnej i taktownej interwencji delegata Warty częstochowskiej Dr Krajewski wybór ponownie przyjął. Na Walnem Zgromadzeniu reprezentowane były kluby AZS, Sokół, Makkabi, Cracovia, Wisła, Jutrzenka, Korona i Warta z Częstochowy. *A. Ch.*

Rozwój i walki bokserskie na Górnym Śląsku.

Dziwnem zaiste jest podłoże ruchu sportowego na Górnym Śląsku. Bez kierowników, instruktorów i trenerów, bez odpowiednich warunków i urządzeń, bez cichych narzekań i głośnych reklam, bez sążnistych zapowiedzi, szematów i krzykliwych programów, sport śląski jednak istnieje, a w niektórych swoich dziedzinach nawet przoduje, dystansując inne dzielnice sportowe Polski. Objaw bardzo dziwny, niemniej prawdziwy i jeśli rozwój sportu na Śląsku postępować będzie naprzód z dotychczasową szybkością i tempo garnącej się do sportu młodzieży nie zmieni się, staniemy zaniedługo wobec bezwzględnego faktu, że Górny Śląsk pokryje się niezmierzoną siecią klubów, klubików i zrzeszeń sportowych, uprawiających sport, jak się dą i gdzie się da, a których napewno nie potrafimy ująć w żadne ramy organizacyjne.



J. Riszke, mistrz wojew. śląsk.

Nie chcę się rozwodzić o wrodzonych zdolnościach Ślązaków do sportu. Znamy je wszyscy! Zacząwszy od piłki nożnej, poprzez gimnastykę, palant, lekką atletykę, biegi, pływanie i wreszcie boks, wije się barwna nić skłonności i zdolności młodzieży śląskiej do wszystkich gałęzi sportu. A jeśli nie we wszystkich dziedzinach sportu osiągnięto celujące wyniki, jeśli tu i tam są poważne luki, braki i niedomagania, jeśli w sporadycznych wypadkach spotykamy nawet nieuków sportowych, to wina braku kierowników, organizacji i wykształcenia technicznego, których nie umiemy, czy też nie chcemy, dać rzeszom młodzieży śląskiej, rwącej się żywiołowo do sportu.

Omawiając rozwój piłki nożnej na Górnym Śląsku, zaznaczyłem niejednokrotnie, że tajemnica powodzeń drużyn śląskich leży wyłącznie w twardych, bezwzględnych naturach i usposobieniach i gdyby do charakterystycznych tych drużyn umiano i chciano przystosować pewien umiejętny kierunek, otrzymalibyśmy w rezultacie naprawdę bardzo silne, a może nawet niepobite, zespoły futballowe.

Obserwując rozwój sportu bokserskiego na Śląsku, spostrzegamy identyczny objaw, który zaobserwowaliśmy w futballu: twardość, surowość, bezwzględność, wytrzymałość, przy jednoczesnym braku elementarnych podstaw techniki nowoczesnej. Starczy raz jeden przyjrzeć się 10-cioletniemu (dosłownie) bokserowi śląskiemu, którego rękawice są większe, niż on sam, z jaką zaciętością, zawziętością i wściekłością, okłada swego rówieśnika, z jaką obojętnością patrzy na jego rozpłatany nos, ażeby wnet zrozumieć istotę i naturę śląskiego sportowca.

I dlatego właśnie kadry bokserów śląskich stale i ciągle zwiększają się. Ba! Rozwój boksingu na Górnym Śląsku stał się par excellence żywiołowym. Już nietylko w każdym klubie i stowarzyszeniu sportowem, nietylko w każdej sali i na łące, ale powiedziałbym w każdej mieścinie i najciaśniejszej wiosce śląskiej, uprawia się boks według reguł, a jeszcze częściej z ich ominięciem.

Żywiołowy ten ruch zawdzięcza swój początek Pięściarskiemu Klubowi Sportowemu Katowice, który pierwszy rozpoczął jego propagowanie przez urządzanie imprez bokserskich w Katowicach i na prowincji. P. K. S., dzieło wyłączne p. Riszkego, znanego boksera i lekkoatlety, rozwija się znakomicie i pod względem liczby ćwiczących członków jest dziś najpotężniejszym klubem bokserskim w Polsce. Mieć 80 bokserów, to dostateczne świadectwo jego rozwoju. I nie mamy mu za złe, że z pewnego rodzaju dumą patrzy na swoje dzieło, bowiem dzięki niemu mamy na Śląsku 14 klubów bokserskich, które stale ćwiczą i urządzają większe imprezy, szczególnie często po niemieckiej stronie. Z nich na wyróżnienie zasługują kluby bokserskie w Królewskiej Hucie, Wielkich Hajdukach, Nowym Bytomiu i Mysłowicach. Otóż kluby te, z P. K. S. na czele, rozwijają się znakomicie i wielka już pora, ażeby nimi zajął się Polski Związek Bokserski, jeżeli nie chce doprowadzić do utworzenia się samodzielnego związku śląskiego, o czem się zresztą już dość głośno mówi na Śląsku. Że poszczególni bokserzy wyżej wymienionych klubów zasługują na zainteresowanie i zajęcie się nimi, wypływa już chociażby z tego faktu, że ich wszystkie występy w Poznaniu, Warszawie i Łodzi, należy uważać za więcej, niż udałe. Że przypomnimy tylko senzacyjne zwycięstwo Bregulli nad polskim mistrzem średniej wagi, Kuczkowskim, zwycięstwo Wendego nad Snopkiem z Inowrocławia, nierozegrana tegoż Wendego ze Świtkiem, walne zwycięstwa Ślązaków w Warszawie, Łodzi i Poznaniu w wagach lżejszych i wreszcie oddanie zwycięstwa naszemu olimpijczykowi, łodzianinowi Gerbichowi przez Riszkego, ale dopiero w III. rundzie, też coś znaczy. Toteż szczerze radzimy i serdecznie przypominamy P. Z. B. w Warszawie, ażeby nie zaniedbywał swoich obowiązków i natychmiast zajął się klubami bokserskimi na Śląsku, wśród których są tak wybitne jednostki, jak: Szatton, Dreja, Suszka, Wende, Hadinek, Bregulla, Snopek II, Klarowicz, Lazar, Skowronek i Riszke.

Każda impreza bokserska, organizowana przez P.K.S. Katowice, ściąga tłumy zwolenników tego tak modnego obecnie sportu. Pełno też było na ostatnich zawodach bokserskich tem więcej, że afisze zapowiadały rewanżowe spotkanie olimpijczyka Gerbicha z Riszkem i mimo, że wielu zafiszowanych bokserów nie stanęło do walk, były one jednak i tak interesujące.

Mały Saks na punkty załatwił się ze swoim kolegą klubowym Sefkiem II, zaś Przybylski oddaje zwycięstwo Poradzie, nie czując się na siłach prowadzić dalej walkę. Pewnego rodzaju zainteresowanie wzbudziła walka ulubieńca katowickiej publiczności Snopke II z Kucem, który przez 3 rundy dzielnie bronił się przed technicznie lepszym Snopkiem, musiał jednak uznać się pokonanym na punkty. Wende, mistrz Województwa Śląskiego wagi lekkiej, został wyzwanym do walki przez Zenga, który do walki jednak nie zgłosił się. Toteż nielada zdziwienie u publiczności wywołał fakt ukazania się na ringu małego i dobrze znanego Szattona, również mistrza Województwa Śląskiego, ale wagi piórkowej, wyrażającego ochotę walki z cięższym od siebie Wendem. Walka ta skończyła się jednak dość niewyraźnie zwycięstwem Szattona mimo, że po I-szej rundzie otrzymał on knock out, który zrobił go niezdolnym do dalszej walki. Sędzia

jednak skonstatował nieprawidłowość uderzenia, zdyskwalifikował Wendego i przyznał zwycięstwo Szattonowi. Wreszcie walka

Gerbich (Łódź) contra Riszke (P. K. S. Katowice).

Już samo pojawienie się naszego olimpijczyka i jego zachowanie się na ringu nosiło wybitne cechy rutynowanego boksera-dżentelmana. Powitany długo niemilknącą burzą oklasków siada skromnie na swojem krzesełku i zdaje się nie widzieć bukietu kwiatów, wręczonego mu przez członka P. K. S. Energicznym ruchem chwyta bukiet i połowę wiązanki z dużym odruchem serdeczności oddaje swemu przeciwnikowi. Szlachetnym i rycerskim tym giestem ujmuje sobie z miejsca publiczność. Jedynie słaby ukłon jest odpowiedzią na burzliwy aplauz publiczności. Krótkie pouczenie sędziego i gong daje początek walce.

Gerbich, smukły, o krótko związanej muskulaturze ciała, spokojny, wyczekujący, jest żywym kontrastem Riszkego, nieco otyłego i szerokiego w barkach, mocno stremowanego. Gerbich bada przez chwilę swego przeciwnika, zasłoniwszy szczękę i serce, czeka ataku. Riszke ani myśli jednak, zbyt dobrze bowiem pamięta nauczkę, odebraną od Gerbicha w Poznaniu. Toteż całą uwagę skupił na swoim pogromcy i wyczekuje jego ataków, postanawiając się tylko bronić. To wzajemne badanie się zaczyna denerwować publiczność. Jak gdyby rozczarowanie maluje się na twarzach zebranych. Ale to tylko przez chwilę, bo oto Gerbich chce sprowokować Riszkego i nagłym ruchem uderza go w pięść. Riszke zaczepkę tę pozostawia bez odpowiedzi i na to tylko czekał olimpijczyk. Rozumie, że Riszke go się lęka, psychicznie wyczuł swoją nad nim wyższość i rozpoczyna serję ataków. Ciosy jego z początku lżejsze, jak gdyby chcąc szanować i oszczędzać swego przeciwnika, później coraz mocniejsze, zawsze celne i wymierzone, szukają słabej strony przeciwnika, a przytem ani przez chwilę nie zapomina o kryciu siebie. I tem zaznacza Gerbich odrazu swoją przewagę techniczną nad Riszkem. W II. rundzie Gerbich zna już swego przeciwnika, widzi doskonale wady jego obrony i raz poraz posyła silne uderzenia w jego szczękę, a czyni to w sposób zaiste wyrafinowany. Ponieważ Riszke całą swoją obronę sprowadza do trzymania Gerbicha na odległość wyciągniętych ramion, ten rzuca się całem ciałem na Riszkego, pozwala się raz jeden trafić, lewą ręką maskuje uderzenie i po chwili... krótki sierp przeszywa powietrze. Riszke, trafiony przez knock out! zachwiał się, sędzia liczy, lecz o dziwo, miast zwalić się na ziemię, Riszke prostuje się i dalej walczy, a jego skrzywiona twarz jest najlepszem świadectwem bólu. Przetrzymał go, a nawet odwzajemnia się niemniej silnym ciosem w podbródek. Ten moment mógłby Riszke może nawet wyzyskać na swoją korzyść, gdyby jego nerwy dopisały. Trzecia runda, to już tylko rozpaczliwa obrona Riszkego „par distance“ i chęć przeciągnięcia do końca rundy. Ta szczęśliwa taktyka uratowała Riszkego i sędziowie wynoszą wyrok nierozstrzygnięty, mojem zdaniem niezupełnie trafny, zresztą należało kazać walczyć jeszcze jedną rundę, a ta zrobiłaby Gerbicha już bezapelacyjnym zwycięzcą.

Jak gdyby dla przypieczętowania swojej nad Riszkem wyższości, Gerbich chciał zaraz stanąć do następnej walki z Wuszikiem, nieoczekiwanym pogromcą Riszkego. Wuszik jednak mimo, że wyzwał Gerbicha, do walki tej nie miał ochoty, tłumacząc się zmęczeniem.

Sędziował z dużą rutyną i przytomnością p. Mansfeld z Bytomia.

A teraz pod adresem organizatorów P. K. S. pytanie. Czy rzeczywiście tak bardzo trudno o kogoś, ktoby umiał z ringu płynnie i wyraźnie informować publiczność o przebiegu i rezultacie walk? Bo to, co dotychczas słyszymy z ringu, zakrawa na kpiny z języka polskiego.

Katowice, 20. I. 1925. *A. Bernsztok.*

Za mecz swój przeciw Firpowi żąda Gibbons 75 000 dol. poza 3000 dol. na koszta podróży i treningu. Jest to 15 000 funtów szterl.. Jeśli będzie on obstawał przy tych niezwykle wysokich warunkach, wówczas mecz powyższy nie mógłby dojść do skutku.

W Ameryce i Anglji uprawia się boks obowiązkowo w szkołach i policji, a u nas?



Gerbich (Łódź), najlepszy bokser w Polsce.

Nawet papież objawił swe sympatje dla tej pięknej sztuki samoobrony i przyjął serdecznie na specjalnej audjencji exmistrza wagi piórkowej (dla zawodowców), Johnny Dundeego. Papież Pius XI. był za młodu zapalonym turystą i sportsmanem.

Herse (Niemcy) — **Solpinto,** (Paryż) powyższy mecz bokserski zakończył się zwycięstwem Solpinta na punkty, Herse jednak walczył brawurowo i zasługiwał na nierozstrzygniętą.

Harry Reeve, przed kilku laty jeszcze jeden z najlepszych europejskich bokserów wagi półciężkiej, doznaje obecnie same klęski i popada w zapomnienie. Ostatnio pokonał go Mr. Cornick w Manchestrze w 6-tej rundzie knock out.

Johnny Dundee, który nie dotrzymał swego zobowiązania wobec Bretonnela i uciekł do Ameryki przed zapowiedzianym i z góry prawie wysprzedanym meczem bokserskim w Paryżu 17 go ubiegłego miesiąca, otrzymał przy wylądowaniu niemiłą wiadomość, iż został na nieograniczony czas zasuspendowany przez Amerykański Związek Boks., a Francuski Związek Boks. komisji boksowej w New Yorku zdyskwalifikował go dożywotnio na Francję. Dundee będzie zatem miał wielkie trudności w odebraniu Benny Leonardowi odstąpionego tytułu mistrzowskiego.

Samson Körner, mistrz Niemiec. pokonał 18. I. br. w Hamburgu poraz drugi Francuza Journeea, który stawił mu niespodziewanie silny opór i dopiero w 7-mej rundzie poddał się.

Mecz Erminio Spalla - Goddard starają się włoskie sfery bokserskie doprowadzić do skutku w marcu w zimowym welodromie w Medjolanie. Spalla jest mistrzem Europy wagi ciężkiej, Goddard mistrzem Anglji tejże kategorji.

Mascart (Francja) pokonał 27. I. br. w Paryżu Danny Frusha (Anglja) w 2 rundach knock out.

List z Paryża.

Skandal w świecie bokserskim. Kiwi – Kiwi, czyli tajemnica niezwyciężalności „All Blacks". Afryka półn. — Francja 2:1. Nurmi, jako profesjonał.

Cały Paryż żyje obecnie pod wrażeniem niebywałego skandalu, jakiego nie notowały jeszcze roczniki sportu. W liście poprzednim malowałem już obraz przyszłej wielkiej walki Dundee—Bretonnel, która od dłuższego czasu była przedmiotem zainteresowania wszystkich sfer. Obaj zawodnicy do walki przygotowywali się pilnie. Zrana, na polach Elizejskich, można było ujrzeć, jak Dundee biega na przełaj, w lasku Bulońskim używał również Bretonnel niezbędnego „footingu". I oto gruchnęła nagle wieść: Johnny Dundee (alias Giuseppe Carrora) uciekł do Ameryki. Wieść ta, mająca wszelkie cechy bluffu, okazała się najprawdziwszą. Pewnego pięknego poranku pojechał Dundee ze swą żoną do Havre, tam wsiadł na okręt i udał się do USA. Był jeszcze na tyle bezczelny, że przysłał telegram, w którym tłumaczył swój wyjazd chorobą w rodzinie żony, a ponieważ jego wielebna połowica sama do Ameryki udać się nie może, zmuszony jest jej towarzyszyć, ale powróci. Tymczasem bilety wszystkie są rozsprzedane i kilka dni przed imprezą Dundee jedzie do Ameryki i zapewnia, że powróci! Można sobie wyobrazić oburzenie francuskich sfer sportowych!

Jaka była prawdziwa przyczyna nagłego zniknięcia b. mistrza świata? Na ten temat różne krążyły pogłoski, ale według mego zdania jedną jest przyczyna: „Cherchez l'argent". Dundee nie chciał ryzykować swej reputacji za marne (tak!) 3000 dolarów i 35% dochodu brutto, zawarowanych mu w kontrakcie. Apetyty amerykańskich mistrzów są nienasycone, a Europa przy swej słabej walucie i frekwencji widzów, która niczem jest przy niezmierzonych tłumach w krainie dolarów, dogodzić im nie może.

Dempsey oświadczył kiedyś, iż gotów jest stanąć do zawodów w Europie dla celów bardziej propagandowych, niż finansowych. Liczyła więc Europa, że danem jej będzie ujrzeć na swoich ringach »tygrysa z Utah". Przeciwnikiem Dempseya miał być Paolino i wszystko było na dobrej drodze. I oto nadeszdł krótki telegram, od którego Paolino został odrazu znokautowany: Sto tysięcy dolarów! I niewdzięczna Europa niedoceniała pięknego gestu championa z championów, poświęcającego się rozegraniu zawodów, „propagandowych".

Wróćmy jednakowoż do naszego uciekiniera. Wszytko ma swoje granice. Sądzimy, że karjera Dundeego jest na zawsze złamaną z powodu tego podłego postępku. „Féderation Française de Boxe" czyni już kroki w „National Boxing Association" w Nowym Jorku i amatora grubych dolarów kilkoletnia względnie dożywotnia dyskwalifikacja nie minie. Swoją drogą, Boyer, dyrektor niedoszłej imprezy, wytacza Dundeemu i jego managerowi, Johngtonowi, proces cywilny.

Są tacy, którzy dopatrują się przyczyny nagłego wyjazdu Dundeego w innych okolicznościach. Benny Leonard, champion świata wagi lekkiej, najpopularniejszy bokser w Stanach Zjednoczonych po Dempseyu, wycofał się oficjalnie z ringu z powodu złego stanu zdrowia swej matki. Pozostanie dla nas tajemnicą, co ma wspólnego zdrowie szanownej pani Leonard starszej z karjerą bokserską jej syna. Fakt jednak pozostaje faktem, a »National Boxing Association" ogłosił miejsce jego za wakujące i niebawem rozpoczną się zapasy co lepszych zawodników tej kategorji USA, z których najbardziej faworyzowanym jest Llew Tendler, kilkakrotny challenger Benny Leonarda. Do nich chciał również przyłączyć się i Dundee, mający też wielkie szanse. Prawdy trudno dociec, ale... „cherchez l'argent".

„All Blacks" pokonali poraz drugi Francję w Tuluzie w stosunku 30:6. Próby dla czarnych uzyskali: Porter, Steel, Svensson, White, Richardson, Irwine, Cook, dwa cele Nicholls. Dla Francji do uzyskania prób przyczynili się Cassayet i Ribère. Gra była ładna i emocjonująca, ale ustępowała pono paryskiemu występowi Nowo-Zelandczyków. Francuzi atakowali często i przewaga wyspiarzy nie dawała się tak odczuć, jak w Colombes. Pechowi zawdzięcza tak grubą przegraną. A więc mają za sobą „All Blacks" 30 gier i 30 zwycięstw, stosunek punktów 721:102 w ciągu 5 miesięcy. Ale niesyci jeszcze tryumfów udają się raz jeszcze do Anglji, gdzie po rozegraniu kilku meczów ruszą w zaatlantycką podróż do Kanady. Wtajemniczeni twierdzą, że czarni nie odniosą nigdy porażki, strzeże ich bowiem potężny duch, niezwykły talizman — mascotte: Kiwi—Kiwi, który biorą zawsze ze sobą. Kiwi—Kiwi, wypchany kaczor australijski, oto tajemnica niezwyciężalności „All Blacks".

A czemu to »Racingowi", jednemu z najsilniejszych klubów rugby we Francji obecnie się nie powodzi? W czasie tournee po Anglji znaleźli nasi rugbymani białego psiaka, z rasy fox terrierów angielskich, który stał się ulubieńcem i mascottą ekipy francuskiej. Blackheath (tak się wabiło owo zwierzę) zapewniło 15 stce rugbymanów sukcesy w Anglji, a po powrocie do Francji, foxterrier, świetnie odżywiany i codzień myty, szedł do Stadjonu w Colombes i strzegł świątyni »Racingu". I oto sympatyczny klub francuski dotknęła niepowetowana strata. Pewnego dnia Blackheath zniknął, jak kamfora, lub Johnny Dundee. Nie pomogły ogłoszenia i obietnice nagrody, foxa niema i sądzono, że padł ofiarą polityki międzyklubowej. I od tego czasu prześladuje „Racing" pech. Aż epika selekcji francuskiej, jadąca autobusem na mecz z „All Blacks" zostaje wstrząśnięta nagłem zatrzymaniem samochodu. To Blackheath, kręcący się koło stadjonu, miejsca swego częstego pobytu, znalazł się pod kołami maszyny i poniósł śmierć na miejscu. Francuzi wzięli to za straszliwy omen i rzeczywiście ponieśli druzgocącą klęskę 37:8. Niewiadomo, czy Blackheath dałby radę Kiwi-Kiwi, który w tej specjalności jest niezrównany, jak jego właściciele, ale cóż, gdy ostatnia nadzieja Francji zginęła pod jej własnym samochodem. Sportowcy, jak widzimy, stanowią bardzo podatny grunt dla zabobonu mimo, iż mascotte ujmują z punktu humorystycznego. Zając, tkwiący w głębi bramki Holandji w walce przeciw Urugwajowi, stał się od czasów Olimpjady wymowny...

Piłka nożna nie daje o sobie tak często słyszeć, jak rugby, gdzie ciągle mamy do zanotowania wielkie międzynarodowe spotkania. Francuskie piłkarstwo odnosi ostatnimi czasy ciągle porażki i to być może jest przyczyną niewielkiej popularności futballu we Francji. Publiczność francuska zna się na sporcie i lubi go, lecz przedewszystkiem chce widzieć zwycięstwo trójkolorowych barw. Porażka jedenastki piłkarskiej Francji, jaką odniosła od reprezentacji swych kolonji północno-afrykańskich w stosunku 1:2, komentowaną jest jako kryzys gallijskiego piłkarstwa. Jednakowoż kryzys ten zadługo trwa....

Piękny był widok crossu, zorganizowanego przez »L'Auto". Przeszło 2500 biegaczy, na strzał startera, dany w lasku Bulońskim, ruszyło kłusem, zabieliło i zaczerniło łąki i pola. Wbrew oczekiwaniom, faworyzującym

Dieguera z Marsylji, zwyciężył Duquesne (R. C. Arras) w 30:28.2½, potwierdzając swą dawną minioną sławę i poprawiając nadwerężoną reputację. Drugim był faworyt Dieguez (Olympique, Marsylja), przybywszy o 3 kroki za zwycięzcą.

Guillemot w Lyonie zwyciężył swych zawodników w biegu na przełaj bezapelacyjnie o 400 mtr. Wątpimy jednakże, czy Guillemot wróci do tej formy, przy której mógłby konkurować z Nurmim. Nieregularny stan zdrowia przyczynia się do zmienności tego znakomitego biegacza.

Jednocześnie Nurmi daje o sobie słyszeć z Ameryki. Rekordy padają jak z rogu obfitości. W New Jorku wielki Finn pobił swój rekord na przestrzeni 1750 yardów (2816 mtr) o 0.2 s., pokrywając tę przestrzeń 7:55.4. W Chicago pobił rekord hal krytych Joe Raya 8:31.2 (rekordy te są notowane tylko w Ameryce), uzyskując wyczyn 5000 mtr. 8:26 8. Prasa francuska bez ogródek nazywa Nurmiego, Paddocka, Murchissona, profesjonałami. Wychodzi z założenia, że amator nie mógłby żadnym sposobem udawać się na kilkumiesięczne tournee, nie zaniedbując zawodu, który mu przynosi środki utrzymania. A kilkomiesięczne tournee wymaga czegoś więcej, niż zwrotu kosztów utrzymania i jazdy. I tu kryje się zaródź profesjonalizmu. Czyżby i Nurmi — zapytuje pewien organ sportowy — oddawał z pięknym gestem organizatorom amerykańskim te tysiące dolarów, które wpłacają olbrzymie tłumy, żądne widoku fenomena finlandzkiego. Zapewne istnieje cichy kontrakt pomiędzy managerami amerykańskimi, a Nurmim, którego ślady są zacierane na wszelkie sposoby".

Związek Norweski stoi na stanowisku czystego amatorstwa i z tej przyczyny odmówił dwukrotnie pozwolenia Hoffowi na tournée do St. Zjednoczonych. Wielkich ludzi zawsze się bezcześci.

Nie widzimy powyższych podróży mistrzów w tak czarnych barwach. Wszyscy bodaj mistrze światowi lekkoatletyczni, a zwłaszcza amerykańscy, rekrutują się ze studenterji. Nurmi niedawno dopiero otrzymał dyplom inżyniera. Paddock, Murchisson, Bowman, sprinterzy amerykańscy, Hussey, zwycięzca kuli i dysku na Olimpjadzie, Barnes, zwycięzca tyczki, Osborne, zwycięzca dziesięcioboju i skoku wwyż itd., są akademikami i zasilają uniwersyteckie związki sportowe. Hoff podobnież jest akademikiem, Taipale, mistrz świata w dysku, adwokatem w Helsingforsie itp. A tacy ludzie mogą sobie pozwolić na kilkumiesięczny urlop, jak mogli nań sobie pozwolić „All Blacks", synowie kogatych farmerów nowo-zelandzkich. A „Wszystkich Czarnych" uważa przecież prasa francuska za ideał amatorstwa.

20 stycznia 1925. *Józef Rakower.*

Klasyfikacja. Holenderskie pismo „Nieuwe Rotterdamsche Courant" ogłasza następującą interesującą statystykę. Gdyby na podstawie rozegranych meczów międzynarodowych w ciągu roku 1924 miano ułożyć klasyfikację państw przez dodanie punktów, różne kraje znalazłyby się w porządku następującym: Urugwaj, Szwajcarja, Anglja, Czechosłowacja, Austrja, Walja, Turcja, Argentyna, Węgry, Holandja, Hiszpanja, Szkocja, Danja, Francja, Niemcy, St. Zjednoczone, Włochy, Łotwa, Belgja, Litwa, Paragwaj, Polska, Irlandja, Norwegja, Egipt, Finlandja, Chili, Afryka Południ., Luksemburg, Estonja, Rumunja, Jugosławja i Bułgarja.

Od r. 1914 rozegrano przeszło 400 meczów o puhar Anglji, które osiągnęły 12 miljonów widzów. Dochód wynosi 1 miljon funtów.

Mistrzostwo Połud. Ameryki przedstawia się następująco: 1) Urugwaj, 5 punktów, 2 zwycięstwa (Chili i Paragwaj), 1 remis (Argentyna). 2) Argentyna 4 p. 1 zwyc. (Chili), 2 remis (Urugwaj, Paragwaj). 3) Paragwaj 3 p. 1 zwyc. (Chili), 1 remis (Argentyna), 1 klęska (Urugwaj). 4) Chili 0. p. 3 klęski.

KS Pogoń, Katowice tworzy Sekcję Tennisową. Będzie ona rozporządzała siedmioma kortami.

KS Diana w dniu 15 lutego obchodzi swój jubileusz i zaprosiła Amat. Kl. Sport. na mecz przyjacielski.

Walne Zgrom. GOZPN. uchwaliło i poleciło swoim delegatom pp. Storackiemu, Fliegerowi i Budniokowi żądać na Walnem Zebr. P. Z. P. N u utrzymania w GOZPN. na stałe w klasie A. 8 klubów.

Budniok A. poraz drugi został kapitanem związkowym w GOZPN.

Sport górnośląski, który wychodził jakiś czas pod redakcją i administr. p. W. Korduli, jako organ oficjalny GOZPN., zrobił kasie związkowej deficyt przeszło 4000 złotych.

Walne Zgromadzenie GOZPN. postanowiło na Walnem Zgromadzeniu PZPN u nie poruszać sprawy optantów, a przecież dawny Zarząd GOZPN. nie tak dawno z tego właśnie powodu wyraził PZPN owi votum nieufności (!!!).

Charakterystyczne, że z dawnego Zarządu G. O. Z. P. N, weszli do nowego tylko p. Kordula sekretarz, któremu Walne Zebranie nie udzieliło absolutorjum z powodu — gazety „Sport górnośląski". Wszyscy inni z dawnego Zarządu przepadli.

Nadzwyczajne Walne Zebr. GOZPN. odbędzie się za 2 miesiące i wtedy Komisja Rewizyjna przedłoży swoje wnioski w sprawie kasy związkowej.

Nowy prezes GOZPN u p. Flieger jest pobobno gorącym sportowcem.

Walne Zebranie Lub. OZPN. uznało „Lubelski Tygodnik Sportowy" za oficjalny organ Lub. ZOPN-u.

Synowiec został wybrany przewodniczącym Wydz. G. i D. Górnośl. ZOPN.

Delegatami Górn. Śl. ZOPN. na Walne Zebranie PZPN-u, są pp. Głowacki, Flieger, Budniok.

Inż. Rosenstock został ponownie wybrany kapitanem związkowym KZOPN u.

Por. Babulski został wybrany przewodn. Koll. Sędziów KZOPN-u.

Kowalski dyr. został wybrany referentem obsady meczów w KZOPN ie.

Por. Kroczyński został wybrany sekretarzem KZOPN-u.

Mjr. Engel został wybrany prezesem KOZLA.

W Częstochowie zorganizowaną zostanie sekcja kolarska przy KS. Warta.

P. Abusch prosi nas o zaznaczenie, że nie był w Paryżu bramkarzem Red Staru, ale General Athletic Clubu. Obecnie przystępuje w Krakowie do Makkabi.

Miss A. Schmit, młoda tennisistka z Johannesburga, uważaną jest za faworyta na mistrzostwo poł. Afryki w przyszłości. Zdobyła ona mistrzostwo juniorów Transvalu i poł. Afryki. Obecnie przekroczyła już wiek juniorów, pobiła Mrs. Winslow, a w meczu z mistrzynią poł. Afryki, Mrs. Peacock, zdobyła 1 seta, czego dotychczas żadna z tennisistek nie dokonała.

W nadchodzącym sezonie zostaną w Drorze jarosławskim uruchomione sekcje: gimnastyczna, lekkoatletyczna i tennisowa.

Bilans futballowy okręgu krakowskiego.

(Ciąg dalszy. Patrz „Tygdnik Sportowy" Nr. 4).

Publiczność nasza interesuje się przedewszystkiem pierwszoklasowymi klubami i niesłusznie iguoruje stale B-kl. drużyny. Ubiegły rok przyniósł w ukształtowaniu tejże klasy wielkie zmiany. Obok podokręgu krakowskiego i bielskiego utworzony został na miejscu dawnego podokręgu jasielskiego, tarnowski i prócz tego włączono do KZOPN nowy zupełnie podokręg, mianowicie sosnowiecki. Poziom tych podokręgów nie był zrównoważony, albowiem kluby podokr. krakowskiego niemal o klasę przewyższały drużyny ze Sosnowca i wobec tego tamte nie wchodziły wcale w rachubę przy rozgrywkach kwalifikacyjnych.

Najbardziej emocjonującem było zmaganie się klubów krakowskich o mistrz. Tutaj dopiero po trzech nader ciężkich meczach zdołano ustalić definitywnie mistrza w postaci Ż. K. S. Makkabi. W mistrz. Krakowa miała Makkabi bardzo trudną przeprawę ze Zwierzynieckim, lecz po szczęśliwem pokonaniu tegoż pełną parą przystąpiła do rozgrywek kwalifikacyjnych. Tu wykazała Makkabi przewagę nad wszystkimi konkurentami i nie straciwszy ani jednego punktu wyszła zwycięsko z gier przeciwko mistrzom Tarnowa (2:1 i 4:1), Sosnowca (5:1 i 1:0) i Bielska (1:0 i 4:0), wyraźny dowód, że Makkabi jest istotnie najsilniejszą z pośród wszystkich uczestników, walczących o wejście do kl. A. Razem z wejściem powrotnem do kl. A. święciła Makkabi swój 15 letni jubileusz.



Sport zimowy w Ameryce. Nowe saneczki żaglowe.

Drugie miejsce w rozgrywkach kwalifikacyjnych przypadło mistrzowi Bielska, Biała Lipnikowi, dzięki wyraźnej pomocy ze strony dwóch następnych drużyn, które nie mając już żadnych szans do wejścia do klasy A. chciały dopomóc do osiągnięcia tego celu Ślązakom w ten sposób, że albo darzyły ich valk-overem, albo przeciwstawiały im kombinowaną drużynę. Biała-Lipnik też nie przegrał z temi drużynami ani razu, bo właściwie nie miał z kim grać, natomiast przeciwko Makkabi okazali Ślązacy nikłe swe kwalifikacje na A kl. drużynę. Szczególnie na rozstrzygającym meczu w Krakowie przedstawiała niezaradna jedenastka śląska, żałosny widok, a wysokie zwycięstwo Makkabi ani na chwilę nie było problematycznem.

Dziwny pech prześladował mistrza podokr. tarnowskiego, Tarnovię. Drużyna ta już poraz trzeci zdobyła mistrzostwo swego podokręgu i mimo to nie ujrzała swych nadziei urzeczywistnionych. W przyszłym sezonie niewątpliwie znów dojdzie do rozgrywek kwal. i znowu jakaś krakowska drużyna, jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, to Olsza, wyeliminuje ją na dalsze miejsce. To już przechodzi u Tarnovii w tradycję.

Najsłabszym klubem, starającym się o zamianę drugiej klasy na pierwszą, był K. S. Sosnowiec i zdobywszy tylko jeden punkt, zajął ostatnie miejsce. Zespół Sosnowca to najwyżej przeciętna B-klasa krakowska, lub lepsza C klasa, ale nigdy poważnym kandydatem na A klasową drużynę być nie może.

Frekwencja na meczach B klasowych pozostawia bardzo dużo do życzenia, zwłaszcza w samym Krakowie. Oprócz Makkabi prawie wszystkie inne kluby zdane są wyłącznie na łaskę i niełaskę zwolenników klubowych, przez co rozwój ich nie postępuje w należytem tempie. Lepiej przedstawia się rzecz na prowincji, gdzie publiczność może tylko na B-klasowe mecze uczęszczać. Dlatego dochodzi tam czasem liczba widzów do dwóch tysięcy, coby nawet na A klasowym meczu w Krakowie stanowiło pokaźną ilość. Trudno sobie wytłumaczyć animozję krakowskiej publiczności do B klasowych drużyn i często słusznie uskarżają się drużyny niższych klas na zupełny brak zainteresowania ze strony publiczności, która w razie braku A-klasowych zawodów woli raczej pozostać w domu, niż zaszczycić swoją obecnością młodszą generację. Na tę dolegliwość naszej B-klasy składa się w pierwszym rzędzie brak odpowiednich boisk, z powodu czego cierpi przeważna część klubów. Podjęte dotychczas kroki tylko w małej mierze przyczyniły się do usunięcia braków i pozostaje nam jeszcze pokonać olbrzymi nawał trudności, zanim doprowadzimy do poprawy warunków bytu klasy B.

Kwestja boisk sportowych w KZOPN przedstawia się może najlepiej z całej Rzeczypospolitej. W samym Krakowie mamy cztery boiska, odpowiadające wszelkim wymogom A-klasowym, z czego dwa (Cracovii i Wisły) zużyte być mogą na wszelkie większe imprezy międzynarodowe. Prócz tego część klubów z niższych klas posiada również własne boiska, ale te dostępne są tylko dla tygrysów klubowych. Drugie po Krakowie miejsce zajmuje Bielsko (BBSV i Hakoah), a po nim Tarnów z dwoma boiskami (Tarnovia i Samson). Pozatem posiada każde miasto prowincjonalne swe własne boisko futballowe z wszystkiemi zaletami (miejscowa drużyna jest na niem niepokonalną) i wadami (zamiejscowa drużyna wraca rzadko kiedy cało do domu), jak Żywiec, Sosnowiec, Dębica, Bochnia, Jasło, Nowy Sącz, Trzebinia itd.

W końcu poruszymy sprawę zawodów reprezenta-

cyjnych. Team Krakowa spisał się w ubiegłym roku nadzwyczaj dzielnie, pominąwszy pechowatą klęskę ze Lwowem na własnym gruncie. Pierwsze zawody rozegrał 27. IV. w Katowicach przeciwko reprezentacji Górnego Śląska i aczkolwiek wynik 1:1 może się z początku wydawać nikłym, to nabierze on znaczenia, gdy wspomnimy, że dwa tygodnie przedtem reprezentacja Poznania uległa w Katowicach w katastrofalnym stosunku 2:7. Kraków reprezentowali: Wiśniewski; Klotz, Schneider II; Styczeń, Seichter, Synowiec; Adamek, Heim, Kałuża, Reyman III, Sperling.

29. maja stolica Polski przekonała się o tem, że jeszcze nie dorównywuje w poziomie futb. grodowi wawelskiemu, albowiem drugorzędny garnitur tegoż w składzie: Przeworski; Nowak, Kaczor; Pitzele, Seichter, Alfus; Ciszewski, Kowalski, Chruściński, Czulak, Krumholz, wystarczył, aby elitę Warszawy odprawić 3:1.

3 tygodnie później nastąpił nieszczęsny krach. Próba kapitana okręgowego wystawiania przeciwko Lwowowi ataku, złożonego przeważnie z przebojowców, zawiodła i co gorsza Lwowiacy zwyciężyli 3:2, zmniejszywszy szanse Krakowa zdobycia puharu Żeleńskiego do zera. Następująca jedenastka wiodła ów nieszczęśliwy bój: Wiśniewski; Kaczor, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Adamek, Czulak, Kałuża, Chruściński, Balcer.

28. czerwca egzotyczny gość zawitał w mury Krakowa: Turcja pod zmienioną firmą, jako Konstantynopol. Poprzedziły ją piękne sukcesy w Paryżu i krajach północnych (zwycięstwa nad Finlandją, Łotwą itd.). Team Krakowa jednak, tj. Cracovia pod zmienioną firmą, po interesującej walce wzbogacił zwycięstwa Krakowa o nowe, wygrywając — bez zastrzeżeń 2:0.

Dniem trjumfu dla Krakowa był dzień 14. IX. W tym to dniu dwie reprezentacje Krakowa zostały wysłane na dwa przeciwne fronty, każda przeciwko równorzędnemu przeciwnikowi. W Krakowie zmierzyła się reprez. Krakowa z takąż Wiednia poraz pierwszy i uzyskała nader zaszczytny w danym wypadku rezultat 0:0. Wiedeń wystawił był wówczas drugi garnitur, lecz jak zapewniał w naszem piśmie p. Meisl, był on możliwie jaknajlepiej dobranym. Zresztą i Kraków wystawił w tymże dniu taksamo dwa garnitury, a ten drugi, wysłany do Lwowa, spełnił swe zadanie ku zadowoleniu wszystkich, ratując honor Krakowa zwycięstwem 1:0. Szczęśliwy podział garniturów, dokonany przez p. inż. Rosenstocka, wyglądał następująco przeciwko Wiedniowi: Malczyk; Fryc, Gintel; Zastawniak, Cikowski, Grünberg; Sperling, Ptak, Kałuża, Reyman III, Ciszewski, — przeciw Lwowowi: Kilinski; Kaczor, Markiewicz; Wójcik, Gieras, Krupa; Adamek, Kowalski, Reyman, Krumholz, Balcer.

Bilans gier repr. Krakowa jest bardzo korzystny. Na 6 ogółem rozegranych meczów (2 międzynarodowe) przypadają 3 zwycięstwa, 2 nierozstrzygnięte i 1 klęska, a stosunek bramek wynosi 9:5 dla Krakowa. Do tego stosunku przyczynili się Chruściński 4 bramkami, Czulak i Sperling 2 ma, Kowalski 1-ną, z przeciwnego zaś obozu Garbień 2-ma, Bacz (Lwów), Grabowski (Warszawa) i Szopa (Górny Śląsk) 1-ną bramką. *F. A.*

Mistrzostwo A. klasy K. Z. O. P. N.

Nazwa klubu	Wisła	Jutrzenka	Cracovia	Wawel	B.B.S.V.	Olsza	Ilość gier	Wygrane	Nierozegr	Przegrane	Pkt.	Stos bramek
Wisła		5:0 7:0	0:2 4:2	3:0 1:2	4:0 5:2	5:0 3:0	10	8	0	2	16	37:8
Jutrzenka	0:5 0:7		2:1 1:0	1:1 1:0	2:0 1:0	2:0 3:0	10	7	1	2	15	13:14
Cracovia	2:0 2:4	1:2 0:1		2:0 3:0	2:2 1:3	5:1 5:0	10	5	1	4	11	23:13
Wawel	0:3 2:1	1:1 0:1	0:2 0:3		0:0 1:0	2:1 4:2	10	4	2	4	10	10:14
B. B. S. V.	0:4 2:5	0:2 0:1	2:2 3:1	0:0 0:1		3:1 1:0	10	3	2	5	8	11:17
Olsza	0:5 0:3	0:2 0:3	1:5 0:5	1:2 2:4	1:3 0:1		10	0	0	10	0	5:33

Mistrzostwa B. klasy K. Z. O. P. N.

Nazwa klubu	Makkabi	Biala-Lipnik	Tarnovia	Sosnowiec	Ilość gier	Wygrane	Nierozegrane	Przegrane	Pkt.	Stos. bramek
Makkabi		1:0 4:0	2:1 4:1	5:1 1:0	6	6	0	0	12	17:3
Biala-Lipnik	0:1 0:4		3:0 0:0	4:0 5:1	6	3	1	2	7	12:6
Tarnovia	1:2 1:4	0:3 0:0		2:2 1:0	6	1	2	3	4	5:11
Sosnowiec	1:5 0:1	0:4 1:5	2:2 0:1		6	0	1	5	1	4:18

Burza w szklance wody,

czyli Walne Zgromadz. Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Dnia 31 stycznia br. rozegrały się w lokalu RKS. Skra bardzo ciekawe i zarazem smutne rzeczy. Tło dobrane przez inicjatorów było nader charakterystyczne i jaskrawe. Do zadokumentowania bowiem swego wybitnie antysportowego stanowiska przedstawiciele klubów większości użyli conajmniej nieodpowiedniej, aczkolwiek dla tych panów bardzo wygodnej osłony. Parawanikiem takim było Walne Zgromadz. Warsz. O. Z. P. N. Z takiej trybuny uniemożliwiano normalny rozwój stołecznej piłki nożnej, a temsamem podkopywano przyszłość naszego futballu. Czy te zaściankowo-egoistyczne zakusy niektórych panów, którzy zupełnie mylnie i niesłusznie identyfikują interesy ogółu sportowego z ciasnemi swojemi ambicjami prywatno-klubowemi, mogą liczyć na uznanie i poparcie ze strony przeważającej większości klubów warszawskich, oto pytanie, nad którem trzeba byłoby się zastanowić i na które nie starali się wcale znaleść odpowiedzi inicjatorzy obecnego bloku z pod znaku strzelecko-dynasowskiego. Pokierowano w ten sposób całą sprawą, że dosłownie steroryzowano kluby C-klasowe. Zastosowano wobec klubów młodszych brutalną siłę, chwycono się żelaznej pięści martwych liczb, by klasę C. obezwładnić, by przeciwstawić się słusznym postulatom pokrzywdzonych klubów. Przedstawiciele klubów sportowych wykorzystali w sposób najmniej sportowy i wysoce nieszlachetny chwilową słabość pokrewnych sobie towarzystw sportowych, byleby korzystać z tej okazji i znęcać się nad wrzekomymi, bo w gruncie rzeczy urojonymi wrogami. Nazywam rzeczy po imieniu: Polonja spekulowała na kłopotach finansowych Legji i AZS-u, doprowadziła do bloku, który zignorował kluby tuż wymienione, oraz Warszawiankę, które uznały słuszność żądań, wysuniętych przez towarzystwa młodsze. Taka polityka, dyktowana raczej przez zacietrzewienie, aniżeli przez logikę i zdrowy rozsądek, musi zemścić się na tych panach z tego antysportowego bloku. Jest to tylko kwestja czasu. Ale nastąpić to musi.

Związek okręgowy, który ma być wyrazicielem woli wszystkich swoich członków, winien składać się z ludzi, odzwierciedlających wiernie ogólną opinję. W związku takim niema miejsca dla ludzi, którzy zasiadają w nim jedynie po to, by wynieść wyżej swe towarzystwo kosztem drugiego. W związku okręgowym nie mogą mieć miejsca różne konszachty, oparte na wzajemnej adoracji uprzywilejowanych klubów. Związek musi być terenem dla produktywnej pracy, winien dbać o rozwój propagowanego sportu wszerz i wzwyż, bilans jego pracy musi być pozytywnym. Menerzy bloku, który zagarnął naczelną władzę w warszawskim związku, wychodzą zdaje się z innego założenia i jeśli chodzi o praktyczną pracę, zdążyli już sobie wystawić wręcz inne, wcale niepochlebne dla siebie świadectwo. Dlatego też obecne, nowowybrane władze związkowe, które są chorobliwym symptomem zgubnej polityki Varsovii, WTC. i t. d nie mogą budzić zaufania i nie dają żadnej gwarancji, że działalność ich będzie szła po linji potrzeb i interesów całego stołecznego sportu futballowego. Na tę groźną okoliczność zawczasu zwracamy uwagę i wyrażamy nadzieję, że zło to da się wkrótce usunąć. Zaprzepaścić tej sprawy nie wolno.

Jeśli chodzi o samo zebranie i jego techniczne przeprowadzenie, wypada przedewszystkiem wskazać na dziki pomysł, jakim było rozpoczęcie obrad o godz. 7 wieczorem, a zakończenie ich o godz. 6 nad ranem dnia 1 lutego. Trzymać ludzi przez całą noc, dlatego, iż zarząd nie zadał sobie trudu i nie zrobił chociażby tak, jak to się robi we wszystkich innych okręgach, to trochę zanadto. Zebranie należało wyznaczyć na niedzielę godz. 10-ta rano z przerwą obiadową. Wieczorem wszystko byłoby już w porządku. Przypuszczam, że w przyszłości nie będziemy narażeni na podobne niedowcipne żarty.

Ten zresztą niemiły dowcip w skutkach swych i pod innym względem okazał się niesmacznym kąskiem. Oto mimo licznych wniosków formalnych o odroczenie zebrania z powodu spóźnionej pory i znużenia delegatów, zarząd przechodził nad niemi do porządku, wzamian za co blok przeprowadził zgilotynowanie przemówień do 5 minut. Jest to rzecz niedopuszczalna. Skoro raz do roku zwołuje się ogólne zebranie, to chyba celem udzielenia możności wypowiedzenia się wszystkim zainteresowanym klubom. Ma się rozumieć, iż przez rok czasu tych spraw może trochę się zebrać tembardziej, że ustępujący w danym wypadku zarząd, a szczególnie Wydział Gier i Dyscypliny z osławionym p. Wąsowiczem na czele dużo nabroił i temsamem dostarczył wiele materjału do rzeczowej i poważnej krytyki. Postępowanie więc bloku, który brutalną przemocą swoich głosów nie dał wypowiedzieć się nawet w sprawach konkretnych i ważnych, nabiera w tem oświetleniu przejrzystości. To postępowanie blokowców pozwoli lepiej ocenić ich sportowo-gentlemeńskie zasady. Może blokowcy jednakże się opamiętają...

Po zagajeniu zebrania i nieudzieleniu prawa głosu A-klasowej Legji, p. major Orski-Zarębski odczytuje protokół z ostatniego Nadzw. Wal. Zgr. WOZPN-u, które 9 miesięcy temu powołało do życia ustępujący zarząd. Z różnych stron kwestjonują protokół i wskazują na liczne nieścisłości. Sprawozdanie Zarządu, Wydziału Gier i Dysc. Kolegjum Sędziów odczytuje tenże (Orski). Na wniosek kpt. Kobosa całą dyskusję podzielono na 4 części, a mian.: o zarządzie, o wydziale, kolegjum i skarbnictwie. Z mocnemi, rzeczowemi i uzasadnionemi przemówieniami przeciwko ustępującym władzom wystąpili: kpt. Dziubiński, kpt Mielech, kpt. Kobos, Pichelski, Kachel, Grifenberg, Weintal i inni. Kobos słusznie skierował pod adresem zarządu zapytanie: co dla nas jest w obecnej chwili pilniejszem — trzy pokoiki z kanapą, czy boisko? Rzeczą jest dla każdego jasną, że w chwili, gdy młode kluby borykają się z trudnościami boiskowemi, gdy każda piędź ziemi, zdobyta dla piłki nożnej, jest wielkim krokiem naprzód dla naszego sportu, to sprawa taka musi być a limine przesądzona na korzyść boiska. Tymczasem, mówi p. kpt. Mielech, zarząd wydał kolosalne sumy (podobno Zł. 6000) na kupno trzypokojowego lokaliku, amerykańskich mebli i angażowanie ładnych maszynistek. Członkowie zarządu po każdem przemówieniu bezustannie replikowali, jednakże oprócz swoich blokowców nikogo przekonać nie mogli.

Gwoździem Zgromadzenia, że się tak wyrażę, był p. Wąsowicz. Przeciwko niemu były skierowane główne zarzuty, bo też on ma najwięcej na swojem sumieniu. P. Wąsowiczowi, jako członkowi Wydziału Gier, nie wolno było sędziować. P. Wąsowicz nic sobie z tego nie robił. Sędziował, wywołując wszędzie straszne rozgoryczenie. W Radomiu naprzykład, powiada p. Cieszkowski, przedstawiciel A-klasowych Czarnych radomskich, p. Wąsowicz łaskawie przyrzekł pewnemu graczowi, że go przy najbliższej sposobności zdyskwalifikuje. I zacny p. W. słowa dotrzymał nietylko wobec tego gracza, ale i wobec jego kolegów klubowych. P. Pichelski z Orkanu jasno i do-

bitnie zailustrował całą szkodliwą i nieetyczną „robotę“ p. Wąsowicza. P. Kachel wskazał na bezceremonjalne przekroczenie przepisów o mistrz., działając w ten sposób na szkodę niektórych klubów. P. Miron zupełnie słusznie zauważył, że moment antysemicki przy rozstrzygnięciach p. W. odegrał b. ważną rolę. Jedynie dzięki tej antysemickiej polityce, wyrażonej cofaniem dyskwalifikacji na graczy drużyn polskich, uwzględnianiem niesłusznych i nieformalnych protestów, wymierzonych przeciwko silnym C-klasowym klubom żydowskim, utrącono najsilniejsze pretendentki do klasy B.

Odpowiadał na te zarzuty p. Szyszko-Bohusz, sekretarz W. G. i D. i p. Wąsowicz, sam pan przewodniczący. Odpowiedzi wypadły bardzo blado, było w nich więcej gadulstwa, niż treści i faktów, a p. Wąsowicz swoją napuszoną przemową doreszty się ośmieszył.

Ostatecznie po głosowaniu, zarządzonem przez przewodniczącego, maj. Esmana, blokowcy „przyjęli do wiadomości“ sprawozdanie zarządu, wyrazili na wniosek p. Blitka, który wygłosił sprawozdanie w imieniu komisji rewizyjnej, absolutorjum ustępującemu skarbnikowi i zatwierdzili stan kasowy WOZPN., odrzucili wniosek Warszawianki o wybór komisji kontrolującej, która miałaby sprawdzić celowość wydatków. Warto bowiem zaznaczyć, iż dochody były b. znaczne, dominowały 10.000 Zł. z meczu z Hakoahem (Wiedeń).

Blokowcy odrzucili także wniosek o wyrażenie votum nieufności całemu Wydziałowi Gier i Dysc. Natomiast zgodnie (głosami nawet Polonji), przy wstrzymującym się od głosowania WTC, przyjęto wniosek Orkanu, który za szkodliwą pracę i podobne wybryki jaknajmocniej potępia p. Wąsowicza. Wynik głosowania zebrani przyjęli hucznemi oklaskami i głośnem brawo. W dwie minuty potem już p. Wąsowicza w lokalu Skry nie było.

Sprawozdanie Kolegjum Sędziów przyjęto także głosami opozycji. My jednak ze swojej strony zapowiadamy, że w najbliższym czasie wystąpimy z rewelacjami w sprawie p. Strzeleckiego i jego Kolegjum. Kwestja weźmie wtedy może nieco inny obrót.

Zebrani przeszli następnie do zmian statutowych. Uchwalono na wniosek zarządu obniżenie podatku, który wpłacają kluby A kl. do 30%, maximum, a B kl. do 20%. Powiększono liczbę klubów kl. B do 12. Liczbę członków Wydziału G. i D. podwyższono do 8 (oprócz przewodniczącego). Pozatem zatwierdzono opłaty roczne dla klubów i kaucje od protestów.

Przy wnioskach wolnych wypłynął wniosek Koła Przyjaciół Wych. Fiz. o przeniesienie do kl. B Kl. Sp. Ascola na podstawie jej dobrych wyników i ogólnej obiecującej działalności. Wniosek ten wywołał b. namiętną dyskusję, w której głos zabierali pp. Bohusz-Szyszko, kpt. Kobos, Frendzel, Miron, Jagielski i Rosenberg. P. Frendzel trafnie i logicznie zbijał wywody pp. Jagielskiego i Szyszki. Mówcy uznali wyższość Ascoli nad innymi klubami, wskazywano na niesprawiedliwy miernik, jaki daje obecny podział na grupy w mistrz. kl. C. Jednakże weszły w grę czynniki poboczne, daleko odbiegające od zasad czysto sportowych i to zadecydowało. Za przeniesieniem było głosów 363, przeciw 393. Taka przypadkowa większość 30 tu głosów decyduje o losie klubu młodego, sympatycznego i faktycznie rozporządzającego b. dobrą drużyną futballową. Chcemy mimo to wierzyć, że wniosek zarządu, przyjęty przez Walne Zgrom., nada tej sprawie pożądany i sprawiedliwy kierunek. Ascola bezwzględnie winna być dopuszczoną do rozgrywek kwalifikacyjnych o przejście do kl. B. Jest bowiem najsilniejszym C-klasowym zespołem i na klasę B w zupełności zasługuje.

Wniosek Warszawianki o prolongatę spłacenia długu aż do 1-go lipca br. został przyjęty. Podobny wniosek Legji nie uzyskał nawet nagłości. Gdzież więc tu logika?

Przystąpiono do wyborów nowych władz. Blok (gł. 481), który swoimi głosami przeprowadził nowe organa związku, obejmował następujące kluby: Polonja, WTC, Varsovia, Makabi, Skra, Margmont i Olimpja, którą w ostatniej chwili zainteresowały dwa mandaty, przeznaczone dla niej do Wydziału i Zarządu. Wybory dały następujące wyniki: Do zarządu: prezes mjr. Essman (niby Polonja), wiceprezes Piotrowski Tadeusz (Polonja), Szyszko-Bohusz (Varsovia), Piotrowski Szczepan (Skra), skarbnik mjr. Kierzkowski (Strzelec), kpt. Kasztelewicz (Legja), Rusecki (Makabi) i Bursztyn (Olimpja) członkowie. Do Wydziału G. i D.: Antośkiewicz (WTC) prezes, Buchner (Varsovia), Fogel (Makabi), Błaszczyk (Skra), Druchalec (Legja), Tomkiewicz (Olimpja), Pichelski (Orkan), Karwacki i Kwieciński (nieznani) członkowie. Kapitan związkowy: kpt Misiński. Komisja rewizyjna: Pawłowski, Bodalski i Blitek. Delegaci na Walne Zgr. PZPN w Krakowie: mjr. Essman i Strzelecki.

Oto skład personalny naszych nowych władz okręgowych. Wydział niema ani jednego przedstawiciela kl. C. Jest to skandal! Mówimy to bez ogródek. Wydział, który powinien dokładnie znać stosunki C-klasowe i musi nadawać kierunek pracy, będzie opierał się przy swoich rozstrzygnięciach na informacjach „dobrych znajomych“, Jak odbije się na klasie C takie postawienie sprawy, nietrudno odgadnąć. Polonja i jej blok kluby młode lekceważy, niedocenia ich znaczenia i siły, a wobec tego kluby te są przez nią ignorowane. Stan taki długo trwać nie może. Wrzód ten naciągnie i napewno pęknie. Bo tłumaczenie niektórych panów zblokowanych, że tylko osoby decydują i że C-klasowe kluby takich osób odpowiednich nie mają, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Klasa C ludzi ma. Polonja natomiast niema zrozumienia dla istotnych potrzeb sportu futballowego stolicy. Nie wybrano bowiem kapitana Dziubińskiego, który jest najodpowiedniejszym ze wszystkich wybranych i wystawionych kandydatów. Bo decydującym warunkiem była przynależność blokowa, a blok kierował się złą wolą. Stan obecny jest nieznośny i musi dla dobra naszego sportu jaknajprędzej ulec radykalnej zmianie. Nie cieszcie się zatem panowie nowoobrani, bo rychło może się okazać, iż wasza radość była przedwczesną i zbyt krótkotrwałą.

R. F.

Roczne Zgrom. Sekcji Motorz. T. S. Unja (Poznań) wybrało nowy Wydział: kierownik Trzeciak, sekretarz A. Paczkowski, skarbnik Turkiewicz. Na zgromadzeniu przyjęto nowy regulamin sekcji.

K. S. Warta odbył przy udziale z górą 100 członków swe Roczne Zgromadzenie. Wybrano prawie tensam Zarząd.

Poraz trzeci został wybrany prezesem Pozn. ZOPN p. K. Donat.

Roczne W. Zgrom. Pozn. ZOPN. udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum 580,46 głosami contra 337,68.

Por. Kopanicki został ponownie wybrany prezesem Lub. ZOPN.

Por. Jarosz został wybrany przewodniczącym W. G. i D. Lub. ZOPN.

Por. Stolarz został wybrany kapitanem związkowym Lub. ZOPN.

Bilans sportu piłkarskiego we Wilnie w roku 1924.

(Dokończenie. Patrz Nr. 6. „Tygodnika Sportowego".)

Z pośród innych B-klasowych klubów przedewszystkiem wyróżnić należy Spartę, klub P. C. K. (Polskiego Czerwonego Krzyża). Dzięki niezbyt sprężystej organizacji klub ten nie cieszył się sympatją szerszego ogółu sportowców. Mimo to posiadał bojową drużynę, technicznie, oraz taktycznie surową, ale bardzo ambitną, o dość skutecznym ataku. Wadą, może nawet o wiele przewyższającą wszystkie zalety razem wzięte, jest brutalna gra, kopanie i podbijanie przeciwników. Nie były rzadkością na boisku P. C. K. (Sparty) bójki, skandale, a stale podczas meczów śpiewał chór małoletnich zwolenników Sparty, wywierający na widzu bardzo złe wrażenie. Z drużynami wileńskiemi uzyskała Sparta następujące wyniki: z Wilją 0:2, 1:7, z Wilją II 1:2, z Pogonią 2:3, z Makkabi 0:3, 3:1, 2:3, 2:2, z Ż. A. K. S-em 2:1, 5:0, 1:0, 7:0, 9:0, z Pogonią II 2:3. Z drużynami zamiejscowemi grała Sparta z Makkabi warszawską 3:0, z Kresovią (Grodno) 1:1, 1:5, z 42. p. p. Białystok 2:3, 1:4, Sokół (Równo) 0:4, 0:1, B. O. S. O. (Białystok) 0:1, 1:3.

Ż. A. K. S. Młody akademicki klub żydowski odznaczał się swoją działalnością. Istniejąc zaledwie od początku czerwca, zdołała jego pierwsza drużyna rozegrać więcej zawodów, aniżeli mistrzowska drużyna Wilna, Pogoń, w ciągu całego roku (Pogoń 19, Ż. A. K. S. 21). Drużyna Ż. A. K. S-u nigdy nie wahała się wystąpić przeciwko silnym zespołom A-klasowym. starając się drogą grania z lepszymi podnieść się we formie. W rezultacie 17 przegranych meczów na 21 rozegranych, oraz sumaryczny stosunek bramek 21:100 na jego niekorzyść. Największemi klęskami są 0:11 z 1. p. p. Leg., oraz 0:11 z Makkabi, 0:9 ze Spartą itd.

Pozostałe drużyny B-klasowe, Czarni, Pocztowo-Telegr. Kl. Sp. Iskra, Kolejarski Kl. Sp. Ognisko i inne nie odegrały znacznej roli w sporcie wileńskim.

Nakońcu należałoby słów kilka poświęcić czynnikom, towarzyszącym sportowi i dlań niezbędnym, a to boiskom, sędziom, prasie.

Boiska. W porównaniu do r. 1921, 1922 i 1923 sprawa boisk znacznie się polepszyła. Podczas gdy początkowo mieliśmy jedno boisko A. Z. S., nawiasem mówiąc marne, posiadamy obecnie 6. Boisko Pogoni, zwane „stadjonem", znajduje się dość daleko od centrum miasta, po drugiej stronie Wilji na olbrzymim placu, gdzieby przy lepszej organizacji i warunkach finansowych można było urządzić świetną bieżnię lekko atletyczną, tor kolarski, boiska tennisowe, a nawet drugi plac futballowyy. Z dwóch stron boisko to jest ozdobione wysokiemi kilkupiętrowemi trybunami, mogącemi zmieścić 10 do 12 tysięcy widzów. Boisko Makkabi przy ul Wiwulskiego jest równe, posiada miejsca siedzące i stojące. Brak trawy ma zdaje się w tym roku być usunięty. Boisko to zmieści 6 do 7000 widzów. Ma ono tę zaletę, że jest położone w mieście. Boisko 1. p. p. Leg., w środku miasta, na górach Bufałowych, pokryte jest zielonym kobiercem trawy. Otoczone jest ławkami dla publiczności, oraz może pomieścić bardzo wiele widzów na miejscach stojących i podwyższeniu naturalnem — górach. Boisko P. C. K. w Ogrodzie Botanicznym nad rzeką Wilejką wymaga remontu, brak jest barjery około miejsc stojących, zamało jest miejsc siedzących. Z jednej strony linja autowa tworzy zarazem linję graniczną pomiędzy ogrodem a rzeką, toteż robiący 1/3 kroku poza tą linję narażony jest na wpadnięcie do rzeki, lub złamanie nogi. Po naprawieniu tego wszystkiego i usunięciu elementu, zakłócającego spokój podczas meczów, boisko to stanie się placówką sportową, podobną innym. Boisko 6. p. p. Legji i Wilji na wzgórzach Antokolskich ciągle jest w stadjum budowy, a boisko dawne A. Z. S. jest z powodów bliżej nieznanych zapomniane i nieużywane. Może klub jakiś (A. Z. S. lub inny) zdoła go dostać od rady uniwersyteckiej (do niej należy) chociażby na niedziele i święta.

Sędziowie. Sprawa ta jest bolączką wileńską. Nie ufając sędziom lokalnym, sprowadzano do sędziowania meczów o mistrzostwo klasy A sędziów warszawskich, a to pp. Mandla, Wąsowicza, Walczaka, Strzeleckiego. Z sędziów lokalnych najlepszymi są: Leszczyński (Wilja), Kaswiner (Wilja), Ryszanek (Pogoń), następnie mjr. Kowalski (Pogoń), Wróbel (1. p. p. Leg.), Waligóra (Czarni) i inni. Dobrze sędziował przebywający tu trener Makkabi, p. Nussbaum z Wiednia. Bardzo dawno nie widzieliśmy na boisku jako sędziów prof. Weyssenhoffa i Szeligowskiego.

Co do prasy, to pp. Kawalcowie próbowali wydawać tygodniową gazetę sportową, ale próba ta im się nie udała. Widocznie w r. 1921 byliśmy bardziej kulturalni, wtedy wychodziło u nas pismo sportowe, a obecnie nie może. Pismo dwutygodniowe, poświęcone przysposobieniu wojskowemu, „Reduta", jest oficjalnym urzędowym organem Wil. Z. O P. N., nie cieszy się ono jednak popularnością. Z fachowych pism sportowych zamiejscowych najbardziej popularnym jest bezsprzecznie „Tygodnik Sportowy", za nim kroczy obecnie „Stadjon" warszawski, a wreszcie coraz bardziej obniżający swój poziom „Przegląd Sportowy". Z wydawnictw codziennych stale miejsce sportowi udzielają „Rzeczpospolita" i „Słowo". „Dziennik wileński" o tyle, o ile przyjeżdżają goście zagraniczni, lub o ile sport ma coś wspólnego z przezeń niecierpianymi Żydami. „Express wileński" szuka w sporcie sensacji. Gazety żydowskie oddają dużo miejsca przez nich faworyzowanej Makkabi. Niekiedy umieszczają notatki o sportowych zdarzeniach krajowych. Podczas swych uroczystości Makkabi wydaje jednodniówki. Rosyjska gazeta „Wileńskoje Utro" umieszcza latem bardzo niefachowe recenzje z meczów wileńskich. Brak jest codziennej prasie wileńskiej tak umiejętnie i fachowo redagowanych działów sportowych, jakie posiadają gazety warszawskie. Może ten rok przyniesie zmianę na lepsze. Dotąd nie wszyscy sportsmani wileńscy należycie byli o olbrzymiej roli prasy w sporcie uświadomieni, co niektórzy panowie wykazali na ostatniem Nadzwyczajnem Zgromadzeniu Wil. Z. O. P. N., występując przeciwko obecności naszego współpracownika na zgromadzeniu.

Artykuły sportowe można już obecnie we Wilnie nabyć w wielu sklepach zabawek dziecinnych, galanteryjnych itd. Najbardziej znany jest dom sportowy p. Dincesa, posiadający przyrządy do wszystkich gałęzi sportu.

To jest wszystko, co według mego zdania mogło Szan. Czytelników o wileńskim sporcie piłkarskim interesować i co daje mniej więcej dokładne informacje o tem, co się u nas dzieje. *L. R.*

Skład nowego Zarządu Ż. T. G. S. Makabi (Warszawa): Prezes Dr. B. Ferber, I. wicepr. Z. Rusecki, II. wicepr. Dr. I. Lejpuner, skarbnik B. Rusecki, sekretarz J. Rosengarten, kontrolor I. Lew, gospodarz L. Hurwicz, kier. Sek. Gimn. H. Mirkowicz, P. Nożn. J. Pacewicz, Pływ. W. Zajderbajt, Boks. H. Mirkowicz, Tur.-Narc. R. Szklar, Lek.-Atl. vacat, Orkiestry E. Salomon, Kom. Kult. T. Berman.

List z Belgji.

„L'Ecole des Femmes" dobrego, ale starego psychologa, Molière'a, dawno i daleko zostało w tyle. Kobiety doby obecnej są to istoty, które, z wyjątkiem pewnych fizjologicznych niemożliwości, wkrótce konkurować będą z mężczyznami we wszystkich dziedzinach, naturalnie i w sporcie. Mówi się już dawno o kobietach-adwokatach, doktorach, nawet ministrach, ale mówi się już również o kobietach — piłkarzach, hockeyowcach (drużyna artystek Opery paryskiej), atletach, pilotach etc. Ja zaś pozwolę sobie o tem wszystkiem lekko napomknąć, trochę przez wrodzoną skłonność ku niewiastom (przepraszam za szczerość), może przez większą ku sportom, a chyba najwięcej przez umiłowanie ludzi, wprawiających w podziw świat cały dokonywaniem rzeczy wielkich i niecodziennych. Jak mile zdziwiony byłem, gdy ujrzałem poraz pierwszy w Berlinie szofera płci pięknej, kierującego pewną ręką samochód; z jaką przyjemnością przyglądam się codziennie starszym paniom belgijskim, które na rowerach udają się na zakupy. W tych dniach wskazano mi panią Surcouf Bayard, pierwszy, nieustraszony kobieta pilot francuski. Ona to w Paryżu założyła pierwszą szkołę awiatorek „Stella" w roku 1909. Obecnie szkoła powyższa, jak również dwie inne w Aulnat (pod kierownictwem prezesa aero clubu w Auvegue) i w Nicei, liczą po kilkaset słuchaczek każda Ale i Belgja poszczycić się może panią Hélène Dutrien, która już w r. 1910 zdobyła „Coupe Femina", przebywając 254 km. w 2 godź. 58 min. bez lądowania. Wielką miłośniczką aeronautyki jest również królowa Belji, a zarazem honorowym prezesem tutejszego „Femina aero-club'u". Automobilizm cieszy się obecnie wielką frekwencją kobiet, zdobywają już one nawet rekordy. W raidzie samochodowym, prowadzącym przez Tunis, Constantine, Alger, Oran, Oufta, Fez, Tanger, Gibraltar, Madryd, San Sebastian, Avignon do Monaco — pierwsza przybyła belgijka M-me Martens, której jednak wskutek mniejszego obciążenia samochodu (asystował jej mąż i pies) przyznano drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji za panem Repusseau (na Renaulcie).

Nie wolno mi jednakże zupełnie pominąć płci mniej nadobnej. W Glascow na konkursie szybkości trzy pierwsze miejsca zajęli automobiliści belgijscy z Van Roggen'em na czele (wszyscy na „Imperia" krajowej).

Drugi doroczny Cross National odbył się ubiegłej niedzieli na Rocour i zgromadził 170 zawodników. Około 10 km. bardzo ciężkiej trasy, wskutek ostatnich deszczów. Z miejsca wysuwa się Majeurus z C. S. V. i po ostrej walce z Dumant'em (R. F. C. Liegeois) przychodzi pierwszy do celownika w 50 min. 17 sek. (czas bardzo słaby, gdyż pośliznął się i lekko nadwerężył nogę). Klubowo wygrał R. F. C. Liégeois, zdobywając puhar, ufundowany przez „La Meuse" przed C. S. Vierviétois i innych.

Piłka nożna ostatniego tygodnia też nam sprawiła trochę niespodzianek. Aczkolwiek Beerschot w dalszym ciągu prowadzi, ale zawdzięczać może swoją hegemonję pomocnikowi Daring C. B., który wyręczył swoich pomocników w zrobieniu jedynej bramki dnia. Na niespodziewanie silnego przeciwnika natrafił Antwerp. Zdołał on uzyskać z Berschem Sport zaledwie wynik remisowy (0:0) i to więcej dzięki szczęściu bramkarza. Derby miasta Bruge między wallońską C. S. Brugeois, a flamandzkim F. C Bruge, dały wynik po ostrej i brutalnej walce (wprost bitwa dwóch odłamów ludności tutejszej) 2:0 dla pierwszej. Niebywale gładko załatwił leodyjski Standard przeciw White Star'owi. U Standard'u widać znaczną poprawę formy, a wynik 2:0 z mistrzem jest więcej niż zaszczytny. Miejscowi zadali „White Star'owi" klęskę w takimże stosunku, w jakim pierwsi ponieśli od Czechoslovanu podczas Nowego Roku w Paryżu (5:0). Anderlecht S. C, ongiś pretendent do pierwszego miejsca, zahaczył się zaledwie o piąte, przegrywając do znacznie słabszego F. C. Malines w stosunku 1:2.

Liège 26 I. 1925. *Jean F.*

Walne Zgrom. Ż. K. S. „Hakoah" Kraków odbyte 24. um. po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu uchwaliło mu jednomyślnie absolutorjum, wyrażając specjalne podziękowanie za intensywną pracę prezesowi, p. R. Morgenbesserowi, wiceprezesowi i kierownikowi sekcji piłki nożnej p. M Hornungowi i kierownikowi sekcji zabawowej p. J. Knoblowi. Następnie wybrało nowy Zarząd, w następującym składzie: Prezes R. Morgenbesser, wiceprezes I. M. Hornung, wiceprezes II. Dr E. Eichenholz, wiceprezes III. W, Tanz. sekretarz R. Berger, skarbnik H. Seifter, członkowie Zarządu: J. Knobel, G. Drobner, E. Morgenbesser, E. Seifter, E Liebeskind, B. Kehrhaupt, L. Haber. Komisja kontr. J. Feiwel, Max. Liebeskind. Sąd honorowy: Dyr. B. Silberman, dyr. J. Weber, I. Morgenbesser, M. Fischler. Członkiem honorowym zamianowano przez aklamację p. Juljusza Knobla.

Walne Zgrom. Sok. KS. Korona (Kraków) odbyło się 28. ub. mies. przy licznym udziale członków. W pierwszym rzędzie omówiono cały szereg spraw bieżących, kładąc główny nacisk na brak boiska. W skład nowego Zarządu weszli jako protektor Klubu p. Wodzinowski, prezes Tow. Gimn. Sokół Kraków II., prezes Majer Bol., wiceprezesi: Chruściński Zyg. i Rogowski Winc., sekretarz Białoń, skarbnik Domagała, członkowie Wydziału: Jelonek Kaz, Lowas Rud., Maślanka, Nowak, Pańkow A., Pańkow M i Szybiński. Komisja Rew.: Lowas Rom., Jelonek Tad. i Zapiór. Sąd rozjemczy: Jelonek Tad., Wojtas i Żwinczak.

W dziedzinie sportowej osiągnęli Czarni w ubiegłym roku poważne wyniki: pierwsza drużyna klubu osiągnęła drugie miejsce w mistrzostwie okręgu, sekcja lekkoatletyczna rozwinęła się świetnie, dzięki czemu zdobyć mogła w zawodach międzyklubowych pierwsze miejsce, sekcja narciarska uwydatniła taką zapobiegliwość i ruchliwość, że jest stawianą przez inne kluby za wzór, sekcja łyżwiarska rozwija się planowo i niebawem przedstawi sferom sportowym Lwowa swój dorobek tegoroczny w najkonkretniejszej formie: w postaci meczu hockeyowego. Dalsza rozbudowa parku sportowego Czarnych: a głównie ukończenie bieżni i wybudowanie domu dla trenera i kierownika parku, stworzyły dla sprawy sportowej w klubie trwałą podstawę. Uchwalając program prac na rok przyszły uchwaliło ub. Walne Zgrom. przystąpić do budowy 10 kortów tenisowych, toru cyklistów i schroniska w Sławsku.

Dor. Walne Zgrom. poszczególnych sekcyj Cracovii odbędą się w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6. (I. p. oficyny) w następujących terminach: Sekcja Cykl. i Mot. 6. lutego o godz. 19 (7 wiecz.). Sekcja Pływacka 14. lutego o godz. 19 (7. wiecz.). Sekcja Bokserska 13. lutego o godz. 16. (4. popoł.) W razie braku kompletu Walne Zgromadzenia odbędą się o pół godziny później bez względu na komplet.

Także Warszawa i Lwów stały się jawnemi gniazdami kaperowania graczy. Walne zgrom. PZPN musi zająć w tej sprawie wyraźne i energiczne stanowisko. Albo — albo. Amatorstwo, czy profesjonalizm.

Makkabi krak. gra z Pogonią i Hasmoneą we Lwowie 9 i 10 maja.

Hasmonea lwowska gra z krak. Makkabi w Krakowie 14 czerwca.

Pogoń lwowska gra z Makkabi krak. prawdopodobnie 20 czerwca br. w Krakowie.

Cracovia gra z jednym z lwowskich klubów 14 czerwca we Lwowie.

P. Wąsowicz, osławiony przewodniczący Wydz. G. i D. Warsz. ZOPN-u, poniósł na odbytem walnem zebraniu tegoż sromotną porażkę, a w miejsce jego wszedł jako przewodniczący nowego Wydz. G. i D. p. Antośkiewicz (Legja).

Kpt. Misiński został wybrany kapitanem związkowym Warsz. ZOPN.

Delegatami Warsz. ZOPN. na walne zgrom. PZPN. są pp. mjr. Essman i Strzelecki.

Warszawskie kluby kl. C. zostały na walnem zgrom Warsz. ZPON niesłychanie pokrzywdzone.

Czarni lwowscy zaprosili krak. Makkabi na 18 i 19 kwietnia br. do Lwowa.

W Przemyślu powstaje nowa żyd. drużyna futballowa pod nazwą Ż. K. S. R. Kilku lepszych graczy z Hagiboru wstępuje do nowopowstałej drużyny, a to: Fichtenholz, Antmann I. i II, Poller i inni.

Frischer, były długoletni gracz i kapitan I. druż. Ż. K. S. Hagiboru, zgłosił również wystąpienie i grać będzie prawdopodobnie w jednej z drużyn lwowskich, będąc tam na studjach.

Masowe kaperowanie graczy krakowskich przeprowadza obecnie systematycznie Pogoń wileńska, prawdopodobnie w obliczu rozgrywek państwowych mistrzostw na wiosnę. Specjalni emisarjusze zjechali do Krakowa, między nimi jeden kapitan wojskowy, którzy w sposób bezceremonialny oferują graczom krakowskim fikcyjne posady, dobrze płatne i mieszkania. Zwracamy uwagę na fakt ten władzom sportowym Wilna i PZPN. i będziemy w przypadku niezaniechania dalszych uwodzeń graczy zmuszeni do wyjawienia nazwisk agentów z najdokładniejszymi szczegółami.

Delegatami Lub. ZOPN. na walne zgrom. PZPN. są por. Kopanicki i por. Jarosz.

Wniosek Zarządu Pozn. ZOPN. o utworzenie instytucji kapitana związkowego został odrzucony.

Sekretarzem Pozn. Z.O.P.N. wybrano poraz piąty z rzędu p. Paczkowskiego.

Delegatami Pozn. ZOPN. na zgromadzenie P. Z. P. N. wybrano pp. Donata, Paczkowskiego, Mallowa i Kalenbacha przez aklamację.

Zgrom. Pozn. ZOPN. trwało nieomal 17 godzin, a sama dyskusja nad sprawozdaniem ustępującego zarządu trwała 5 godzin.

Zgrom. Pozn. ZOPN. uchwaliło, że drugie i trzecie drużyny rozgrywają tylko mistrzostwa w swej grupie rezerw, nie biorą natomiast udziału w grach finałowych.

Pogoń lwowska zaangażowała wiedeńską Hakoach definitywnie na dwa mecze na 12 i 13 kwietnia br. za kwotę 2000 dolarów. Dziwimy się, że Pogoń nadal płaci tak horrendalne sumy klubom zagranicznym i uniemożliwia skutkiem tego korzystanie z tournee tychże w Polsce na warunkach, przyjętych przeciętnie w międzynarodowym futballu.

Mistrzostwa narciarskie Polski rozegrane zostały w Krynicy w pierwotnym terminie. Zawody te były jednocześnie kwalifikacyjnemi dla ustalenia składu drużyny na zawody w Czechosłowacji.

Zawody międzynarodowe w Zakopanem. W dniu 12 lutego br. zapadnie decyzja co do odbycia zawodów międzynarodowych w Zakopanem w pierwotnym terminie. W razie niewystarczających warunków śnieżnych, zawody te odbędą się w dnie od 13 do 15 marca b. r.

Szef Sztabu Generalnego i Minister Spraw Wojskowych zatwierdził projekt biegu patrolowego, wchodzącego w skład IV. Międzynarodowych zawodów narciarskich. Odnośne zaproszenia do sztabów generalnych wskazanych państw zostaną wysłane przez PZN. Termin zgłoszeń imiennych na te zawody wyznacza się na dzień 12 lutego br.

Mistrzostwa Zakopanego. Termin zawodów o mistrzostwo Zakopanego przesunięty został na dnie 6, 7 i 8 lutego br.

Zawody w Czechosłowacji W razie niekorzystnych warunków śnieżnych termin zawodów o mistrzostwo środkowej Europy przesunięty zostanie na dnie 5, 6 i 8 marca b. r. Decyzja odnośna ma zapaść 5. lutego b. r.

Rocznik PZN. Z. Gł. PZN. poleca członkom swoim przesyłanie wyników wszelkich organizowanych zawodów narciarskich do użytku Redakcji Rocznika PZN. (St. Fächer, Kraków, Pędzichów 8). Komisja Sportowa skreśli historję KS. i prześle ją najspieszniej Red. Rocznika.

Przyjęcia nowych członków PZN. Z. Gł. przyjął w dniu 21 u. m. 3 pułk strzelców podhalańskich na członka nadzwyczajnego ZPN. (adres: D-two 3 pap.— Bielsko).

Walne Zgrom. Austr. Zw. Lek. Atl. akceptowało samodzielność wyłonionego z niego Związku piłki ręcznej (dotychczas należał „handball" do atletyki).

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.